



# GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu wydawane od 1988 roku  
- JEZUICI -



# WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ

Na co dzień czy od święta?

## 23 IX Nowa redakcyjna tradycja

Kolejny numer naszego parafialnego pisma ukazał się w niedzielę 23 września. „Głos Poczieszenia” skupił swoją uwagę na Maryi – Matce Poczieszenia, czczonej w tym przy-miecie w naszym sanktuarium. W czwar-tek 27 września, przed Jej wizerunkiem członkowie redakcji „Głosu Poczieszenia” wzięli udział w Mszy św. o godz. 19.30 w in-tencji tego dzieła – jego redaktorów, współ-pracowników i czytelników, a następnie spotkali się w kawiarence parafialnej. Na spotkanie zaproszeni byli wszyscy, którzy chcą współpracować z redakcją – na stałe lub tylko „od święta”. Zaproszenie jest ak-tualne, a datę kolejnej mszy i spotkania wy-znaczono na 15 listopada, czyli czwartek po ukazaniu się pisma. **ad**

## 29 IX Benefis



foto: Agnieszka Paluch

W sobotę 29 września na Mszy św. o godz. 18.00 zebrali się nie tylko ci, którzy w ten sposób rozpoczynają świętowanie nie-dzieli, ale także ci, którzy chcieli uroczys-cie podziękować za 25 lat posługi w naszej parafii (a zarazem szczególnego powołania – jak nazwał to jeden z naszych duszpaste-rzy) organisty p. Andrzeja Garbarka. Po mszy odbył się benefis jubilat, o którym więcej piszemy na str. 18. Msza św. o godz. 19.30 została odprawiona tego dnia w dol-nej kaplicy. **ad**

## 30 IX Wyrwa nie do załatania



foto: Ryszard Milewicz

To już prawie półtora roku, jak w naszej wspólnocie parafialnej powstała wyrwa, niepowtarzalna i nie do załatania – Pan Bóg powołał do siebie Michała Haniszew-skiego. Zawsze cichego, skromnego, nie-kiedy najpierw coś robiącego, a dopiero później tłumaczącego; będącego czasami motorem, a czasami spychaczem torują-cym drogę dla szeregu inicjatyw, które były słuszne i konieczne. Dopiero brak p. Michała pokazuje, jakim ważnym był elementem budowy, którą zwiemy wspól-notą parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu. Ostatniego dnia września, na Mszy św. o godz. 12.00 modliliśmy się szczególnie w jego intencji. Były poczty sztandarowe organizacji związkowych NSZZ „Solidarność”, władze regionalne Związku, wojewoda Paweł Hreniak, jako przedstawiciel władz państwowych (wręczył córce p. Michała pośmiertnie przyzna-



foto: Bogdan Szyszko

ne mu wysokie odznaczenie), była wresz-cie promocja książki o p. Michale (pewnie będzie można ją jeszcze dostać w kancelarii albo w punkcie prasowym). On sam pewnie nie wytrzymałby nawet do połowy uroczystości. Zszedłby do salki Duszpa-sterstwa Ludzi Pracy, przygotowałby szklanki dla gości, rozłożyłby ciasto... Bo o ludzi i upamiętnienie ich dobrych dzieł najbardziej mu chodziło... **bs**

## 11 X Ciąg dalszy nastąpi

Po przeprowadzonym w pierwszym półroczu Seminarium Odnowy Wiary wspólno-ta Odnowy w Duchu Świętym „Kana” nie zasypia gruszek w popiele. 11 października Mszą św. połączoną z modlitwą o uz-drowienie i świadectwem jednego z człon-ków wspólnoty, którego Pan Bóg przy-wrócił na łono Kościoła i uwolnił od uzale-żnień, rozpoczęła nowy cykl spotkań. Od-bywają się one w parafialnej kawiarence w każdy czwartek po Mszy św. o godz. 18.00, a w każdy 2. czwartek miesiąca o 17.30 w dolnym kościele (Msza św., konferencja, uwielbienie i modlitwa wstawiennicza). Zapraszamy! **bs**

## 13 X Pielgrzymka do św. Jadwigi



foto: Agata Combik Foto Gość

O. Andrzej Pelka SJ gorąco zapraszał na niedzielnej „dwudziestce” 7 października na pielgrzymkę – 13 października od godz. 6.00 – do Trzebnicy. I nie tylko mło-dych... Nasi parafianie (członkowie Magi-su, ale nie tylko) szli razem z grupą 13 (choć można było ich spotkać też w in-nych grupach)! Po kilkugodzinnym mar-szu, przy pięknej jesiennej pogodzie, wszy-scy uczestnicy (piechurzy, ale też pielgrzymi, którzy dojechali różnymi środkami transportu) spotkali się na Eucharystii przed bazyliką. Podczas uroczystości me-tropolita wrocławski ks. abp Józef Kupny wręczył wielu zasłużonym osobom, a wśród nich naszemu organiście p. Andrzejowi Garbarkowi, ustanowiony z okazji Roku Jadwiżańskiego Medal św. Jadwigi Śląskiej. Odznaczenie przyznawane jest za zasługi w dziele budowania królestwa Bożego w archidiecezji wrocławskiej. Nadawane jest za aktywny udział w życiu religij-nym, duszpasterskim, katechetycznym i kulturalnym ze szczególnym uwzględ-nieniem działalności charytatywnej. Moż-na je otrzymać tylko raz, za całokształt dorobku. **bs**



z archiwum o. Andrzeja Pelki SJ



# Ojczyznę wolną, pobłogosław, Panie...

Dzisiejsza niedziela to dla nas, Polaków, niedziela wyjątkowa – szczególna, bo dziś dziękujemy Bogu za setną rocznicę odzyskania przez naszą Ojczyznę niepodległości. 100 lat temu – 11 listopada 1918 roku Polska po stu dwudziestu trzech latach niewoli odzyskała wolność. W kościołach zabrzmiała pieśń: „Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki otaczał blaskiem potęgi i chwały... Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem wspierał walczących za najświętszą sprawę... Powstała z grobu na Twe władne słowo Polska wolności, narodów chorąży, Pierzchnęły strażę, a ponad jej głową znowu swobodnie Orzeł Biały krąży...”.

Polska znowu stała się wolna, a nasi przodkowie mieli świadomość, że trzeba Bogu za to dziękować, bo wolność jest wielkim darem Bożym. Od tamtej pory mijały kolejne lata. Przyszły czasy niemieckiej okupacji, a potem komunistycznego zniewolenia. Ludzie ginęli za wolność Ojczyzny, której na imię Polska.

Prymas Stefan Wyszyński, w przeddzień swojego aresztowania, jakby przeczuwając co go czeka, powiedział: „Gdy będę w więzieniu, a powiedzą wam, że Prymas zdradził... nie wiercie. Gdy będą mówili, że Prymas działa przeciw narodowi i własnej Ojczyźnie, nie wiercie... Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla Niej. Prymas nigdy nie zdradził i nie zdradzi, choćby miał za to zapłacić życiem i własną krwią...”.

Aż stanął na polskiej ziemi największy jej syn – Papież Jan Paweł II. Trzeciego czerwca 1991 roku (gdy w polskim parlamencie głosowano nad tym, by móc zabijać nienarodzone polskie dzieci), mówił: „Może, dlatego mówię tak jak mówię, ponieważ to jest moja Matka, ta ziemia. To jest moja Matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i moje siostry... Zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie boleć! Łatwo jest zniszczyć Ojczyznę, trudniej odbudować...”.

Ci ludzie ukochali Polskę. „Ojczyzno moja – napisała w swoim Dzienniczku św. Siostra Faustyna – ile Ty mnie kosztujesz. Nie ma

dnia, w którym bym się nie modliła za Ciebie”. To właśnie ona usłyszała od Pana Jezusa obietnicę: „Polskę szczególnie umiłowałem, a jeśli posłuszna będzie mojej woli, wywyższę Ją w potędze i świętości. Z Niej wyjdzie iskra, która przygotuje świat na ostateczne przyjście Moje...”.

Jaką świętością dla tych ludzi była Ojczyzna! Może dlatego, że tak wiele dla Niej cierpieli. A jeśli człowiek dla czegoś cierpi, to bardziej to kocha. W więzieniu na Pawiaku, w czasie II wojny światowej, jeden z więźniów na murze celi więziennej napisał: „Łatwo jest mówić o Polsce, trudniej dla Niej pracować. Jeszcze trudniej umrzeć, a najtrudniej cierpieć...”. Może i o tym cierpieniu myślał Jan Paweł II, kiedy podczas jednego ze spotkań z polską młodzieżą powiedział: „Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że tak łatwo są wolni, podczas gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje. Ale to, co kosztuje, stanowi wartość. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała...”.

Niezwykłe są dzieje naszej Ojczyzny, która dzisiaj świętuje sto lat odzyskania wolności. Niezwykłe są dzieje naszej Ojczyzny, która zrodziła tylu wspaniałych Polaków i Polek, którzy dla niej sumiennie pracowali i przez to tak bardzo ją pokochali. Dzisiaj, po stu latach, są inne czasy. Wielu z nas tutaj obecnych w ogóle nie wyobraża sobie, co to znaczy żyć w Ojczyźnie zniewolonej. I może dlatego czasem brakuje nam wdzięczności za wolność i za Ojczyznę. Może nawet w ogóle za nią się nie modlimy. Pomyślmy dzisiaj o ludziach, którzy oddali swoje życie, młodość, zdrowie, szczęście rodzinne, abyśmy mogli żyć w wolnej Polsce. Nie przechodźmy obojętnie obok ich ofiary. I tak szczerze podziękujmy dzisiaj Panu Bogu za dar wolnej Polski, bo to jest naprawdę wielki dar. Niech Pan Bóg, który tę wolność sto lat temu pozwolił nam odzyskać, usłyszyci naszą wielką prośbę: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie: Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie...”.

**o. Jacek – proboszcz**

## Od redakcji

Listopad roku 2018 to dla Polaków czas szczególny. Mija właśnie 100 lat od momentu, gdy wspólnym wysiłkiem wielu pokoleń ludzi możnych i biednych, mieszkających w miastach i we wsiach, kobiet i mężczyzn, ludzi wierzących wielu wyznań i religii, a także ludzi niewierzących w Boga, wydobyta się z wieloletniej niewoli Rzeczpospolita Polska. Jesteśmy ich spadkobiercami – otrzy-

maliśmy w swoje ręce Polskę, każdy na swoją miarę – i powinniśmy wiedzieć, co z tym skarbem robić, żeby nie zmarniał. W bieżącym numerze „Głosu Poczucia”, dla którego przyjęliśmy temat przewodni: „Wolność i niepodległość – na co dzień czy od święta?”, tekstami naszych autorów, m.in. snujemy refleksje osobiste, sięgające pamięcią do dzieciństwa i czasów przedwojennych, religijno-patriotyczne, splatające losy Polaków z naszymi patronami, teologiczne – pokazujące, co znaczy wolność chrześcijanina w odniesieniu biblijnym. Czytelnicy znaj-

dą na kartach naszego pisma materiały historyczne, ale też świadectwo odzyskanej wolności człowieka zniewolonego wcześniej przez nałóg alkoholowy oraz refleksje o naszej wciąż trwającej drodze do wolności – osobistej i narodowej. Jak co roku publikujemy również wykaz osób, które zakończyły swój ziemski żywot i odeszły przez ostatnie dwanaście miesięcy do Pana.

Jako prezent, z tak radosnej dla wszystkich Polaków okazji, do numeru dołączamy „Śpiewnik pieśni patriotycznych”, który – mamy taką nadzieję – w „śpiewający” sposób (wszak wszyscy lubimy śpiewać, zwłaszcza znane pieśni i piosenki) pozwoli połączyć tych, którzy nie do końca ze sobą zgodni w sprawach partykularnych, codziennych, w sprawie pomyślności i niepodległości Rzeczpospolitej okażą się zdolni do rozsądnego namysłu, rezygnacji z siłowego forsowania jedynie własnych rozwiązań i działania na rzecz dobra wspólnego. Zaczynając, oczywiście, od własnego małego podwórka. W czym nam Panie Boże dopomóż!

**Redakcja**



fol. Katzenfee50/Pixabay



# NIEPODLEGŁA...

o. Jan OŻÓG SJ

**Zapewne wielu piszących do Głosu Pocieszenia napisze pięknie i uroczu nawet o odzyskaniu niepodległości przez naszą Ojczyznę. Ja postanowiłem iść śladem bohatera wiersza Mikołaja Reja, który to (bohater, nie Mikołaj Rej) wykręcił się sianem z piwnice. Może się to jednak spodoba moim miłym Czytelnikom...**

W chwili, kiedy Polska po półtorawiekowym nieistnieniu na politycznej mapie Europy stała się państwem na nowo w pełni niepodległym, nawet moi Rodzice mieli za ledwie po piętnaście lat, nie znali się zapewne, bo mieszkali w różnych sąsiadujących ze sobą wioskach, a o mnie zapewne nie śnili nawet jeszcze. Złośliwcy powiadają, że kiedy się wreszcie urodziłem, to marszałek Józef Klemens Piłsudski tak się tym uradował, że ze szczęścia umarł rok później. A ja sam zacząłem się rozwijać i rosnąć w najpiękniejszej wiosce na świecie, w której miłość do Ojczyzny i do Marszałka Piłsudskiego w tym się pięknie przejawiała, że po jego śmierci z miejscowej ziemi ornej wybudowano mu Kopiec, niezbyt wysoki co prawda, ale na takiej prawie równinie na Giewont niemal wyglądający. Kopiec uroczyscie poświęcił ówczesny proboszcz, ks. Teofil Lewicki, a ja sam zapewne byłem nieświadomym świadkiem tego wydarzenia, bo się podobno zebrała pod nim cała nasza wioska (a właśnie, tak niedawno *Śniła mi się moja wioska, w kwiatach cała, woniejąca, a na dębie Matka Boska – taka piękna, czuwająca...*).

Nie pamiętam, jak nazwano wtedy ten Kopiec, może rzeczywiście za Krakowem zwał się on Kopcem Piłsudskiego. Dość że po wybuchu II wojny światowej kopiec niby to przestał istnieć w pamięci mieszkańców mojej wioski, a dla takich szkrabów, jakim ja wtedy byłem, stał się miejscem dziecięcych igraszek i zabaw. Co to za radość wydrapać się, albo i wybiec, na szczyt kopca i zsunąć się z niego na stopach, na czterech literach, a czasem na jednym i na drugim, jeżeli już nie na brzuchu, głową w dół. Bywało i tak, że taki zjazd kończył się piekącym bólem, którego powodem były podarte, lniane najczęściej, spodnie, zwane portkami, i delikatna co prawda, ale uzbrojona w miotłę lub kij nie byle jaka ręka mamy lub dużo mocniejsza, a do tego wzmocniona pasem, ręka taty.

Po 1 września 1939 r. wszyscy żyliśmy niepodległością, ale już pięć lat później dzieciaki doskonale wiedziały, że ten dar Boży odebrali nam *Miemy* i że nie wolno nam ich lubić. W chwili wybuchu wojny mia-



Giewont, Tatry

fot. davorsky/pixabay

łem pięć lat i coś tam miesiocy, ten dzień jednak pamiętam doskonale, bo mieliśmy w domu radio, którego antenę mój tata natychmiast ukrył na strychu. Doskonale pamiętam bombardowanie Sokołowa Małopolskiego, bo ukryty pod krową widziałem je z odległości niecałego kilometra. Pamiętam niespodziewany przelot kilku sa-

... stał się on wtedy – dla starszych ode mnie przede wszystkim – symbolem nowej niewoli, ale też znakiem, że nastanie czas, kiedy skończy się niewola, a zacznie się prawdziwa niepodległość...

molotów – podobno z ekipą rządową uciekającą na Zachód zapewne przez Węgry. Wiedzieliśmy wiele, a widzieliśmy i przeżyliśmy jeszcze więcej... I umacniała się w nas myśl, że mieliśmy niepodległość i że musimy ją odzyskać. Oczywiście, chyba nikt z nas, szkrabów, nic nie wiedział

o partyzantach, a było ich sporo w mojej wiosce i okolicy, ale nikt z nas też – dzieciaków – nic nie wiedział o komunistach, toteż kiedy nad ranem 23 lipca 1944 r. pojawili się u nas żołnierze Armii Czerwonej, my – dzieci – witaliśmy ich jak zbawców.

Kim są naprawdę i jak wygląda nasza niepodległość po okupacji niemieckiej, poznaliśmy przypadkiem. W 1945 r. powstał w mojej szkole Związek Harcerstwa Polskiego, do którego ja też należałem. Uroczystą przysięgę złożyliśmy wczesnym, ale ciemnym już wieczorem 11 listopada 1945 r. przy ognisku rozpalonym na pastwisku gminnym. To był jeden z najbardziej radosnych dni w moim życiu. Niestety, na początku czerwca 1946 r. przyszedł do szkoły pewien pan – a właściwie to obywatel pewien – i oznajmił nam, że nasza drużyna nie istnieje, a drużynowy został aresztowany za to, że założył drużynę, a nie miał do tego żadnego prawa. Przyznam się, że tak bardzo w to uwierzyłem, że przez wiele lat byłem przekonany, że wcale nie jestem harcerzem. Dopiero po latach spotkałem grób naszego drużynowego, a na krzyżu przed nazwiskiem zobaczyłem wyraz „harcistrz”. Zrobiłem wywiad i na nowo odkryłem, że jednak moje harcerstwo jest prawdziwe, chociaż jakby okaleczone przez czas...

Tymczasem zmieniła się nazwa naszego Kopca, nazwano go bowiem Kopcem Ludowym na cześć strajków chłopskich, organizowanych w latach trzydziestych w dawnej Galicji. Ale też stał się on wtedy – dla starszych ode mnie przede wszystkim – symbolem nowej niewoli, ale też znakiem, że nastanie czas, kiedy skończy się niewola, a zacznie się prawdziwa niepodległość...

I wreszcie stało się! Spełniły się nasze marzenia. Nasz Kopiec stał się znowu naprawdę Kopcem Niepodległości. I rzeczywiście zrodziła się nasza prawdziwa niepodległość i trwa... Szkoda tylko, że tak wiele jest wśród nas nienawiści prawdziwej, która nie tylko utrudnia jakąkolwiek współpracę, ale często ją uniemożliwia... Może jednak na stulecie jej odzyskania stanie się cud? Dałby to Bóg! ❖❖❖



# „...nastąpi wskrzeszenie Polski”

o. Janusz ŚLIWA SJ

**Gdy redaktor „Głosu Pocieszenia” zasugerował, że mógłbym napisać coś o jezuitach, którzy przyczynili się do odzyskania niepodległości, to po zastanowieniu przyszła mi do głowy... przepowiednia św. Andrzeja Boboli.**

Historia tego Świętego nie kończy się wraz z jego męczeństwem w 1657 r. w Janowie Poleskim. Równie ciekawe są pośmiertne losy jego ciała, jak również ukazywanie się po śmierci samego św. Andrzeja. Ukazywał się wielokrotnie, a jedno z ważniejszych ukazań się św. Andrzeja Boboli miało miejsce w 1819 r. w Wilnie. Tę scenę możemy sobie dokładnie wyobrazić: o. Korzeniecki, dominikanin, modli się przed snem w swojej klasztornej celi. Jest zgnębiony ciężkim położeniem kraju spowodowanym zaborami. Zwraca się do Świętego takimi słowami: „O, Andrzeju Bobolo, już wiele lat przeszło, jak przepowiadałeś wskrzeszenie Polski. Kiedyż ziści się twoje proroctwo?”. I wtedy nagle widzi na środku pokoju starego jezuitę. Ten odzywa się w te słowa: „Stawiam się na twoje wezwanie. Jestem Andrzej Bobola. Otwórz okno, a zobaczysz dziwne rzeczy”. O. Korzeniecki otwiera okno i widzi obszerną równinę, na której walczą z zaciętością wojska różnych narodów: Rosjan, Turków, Niemców, Francuzów, Anglików i innych. Bobola mówi: „Kiedy ludzie doczekają się takiej wojny, za przywróceniem pokoju nastąpi wskrzeszenie Polski, a ja zostanę jej głównym patronem”.

Przyszła wielka wojna, a mianowicie I wojna światowa, a wraz z jej zakończeniem nastąpiło zniszczenie się przepowiedni: wskrzeszenie Polski. Zdumiewające jest, że przepowiednia miała miejsce prawie sto lat wcześniej. W 1819 r. nadzieje związane z Napoleonem dawno umarły, a my jako zniewolony naród zdani byliśmy na siebie. Z wypowiedzi o. Korzenieckiego wynika, że Andrzej Bobola już wcześniej przepowiadał odzyskanie niepodległości (pewnie dlatego się dominikanin do niego modlił), ale dopiero teraz Święty mówi, że nastąpi to po wielkiej wojnie.

Cała „pośmiertna działalność” św. Andrzeja Boboli, jak ukazanie się w 1702 r. (kiedy powiedział, gdzie znajduje się jego umęczone i zachowane ciało), liczne łaski, zachowanie Polesia od głodu i epidemii, i wiele, wiele innych odbyło się z pewnością nie bez woli Boga, bo nikt tak jak świę-



Św. Andrzej Bobola

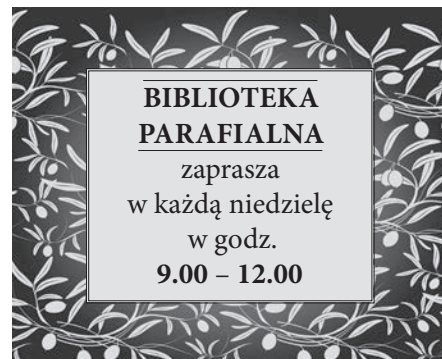
foto: daworski / pinabay

ci i aniołowie w niebie, nie realizują Jego woli. Trzeba więc przyjąć, że to ostatecznie Bóg, przez polskich świętych troszczy się o nasz naród. Ta wizja pokazuje, że Bogu zależało na tym, żeby Polska była niepodległa, a Bobola swoim ukazywaniem się umacniał nadzieję, że odzyskanie niezależności państwowej na pewno się spełni.

Świętując 100-lecie odzyskania niepodległości, warto pomyśleć także o tym, jak polscy święci się do niej przyczynili. Ich rola jest przeogromna. Najpiękniej wyraziła to Anna Zahorska, międzywojenna poetka i powieściopisarka, zamordowana w Auschwitz w 1942 r.: „W żadnym innym kraju Europy historia narodu nie jest tak ściśle złączona z jego życiem religijnym. Święci Polscy biorą udział w życiu historycznym narodu za życia. Znaczą wielkie szlaki dziejowe, na których potem rozwija się państwo nasze, obchodzą nasze granice, zakładają swój protest, gdy panujący postępują wbrew prawu Bożemu, krzepią naród w momentach klęski, wymadają mu cudowne ocalenie. Odszedłszy w zaświaty, w dalszym ciągu pracują dla Polski. Widzimy świętych naszych, ukazujących się nad oblężonymi miastami, odpędzających wroga, unoszących się nad polem bitwy. Nie zawsze zdarzają się wizje, ale pomoc wymodlona u grobu ze świętymi relikwiami zawsze bywa skuteczna. Święci w pochodzie dziejowym znaczą różne etapy rozwoju narodu”. Nie trudno stwierdzić, że jest to prawda. Patrząc tyl-

ko na czasy współczesne, to czy bł. Jerzy Popiełuszko, św. Jan Paweł II i św. Faustyna nie wyznaczili pewnego etapu rozwoju naszego narodu? Dwoje ostatnich zmieniło nie tylko nasz kraj, ale cały Kościół i świat. Jestem przekonany, że dzieje naszego narodu bardziej kształtowali święci niż królowie, bardziej mocni duchem niż ludzie władzy. Oczywiście, najlepiej jest jak ludzie władzy są mocni duchem – takimi byli w historii św. Jadwiga Śląska, św. Jadwiga Królowa, św. Kazimierz Królewicz i wielu innych.

Wróćmy na koniec do przepowiedni św. Andrzeja Boboli. Zawiera ona wątek dotyczący jego samego. Święty zapowiada, że „zostanie głównym patronem Polski”. Chociaż przed wojną czczono go powszechnie jako patrona Polski, to oficjalnie patronem naszej Ojczyzny został dopiero w 2002 r. Jest „tylko” drugorzędny patronem. Mam nadzieję, że ta część przepowiedni doczeka się jeszcze pełnej realizacji. ❖❖❖



**BIBLIOTEKA  
PARAFIALNA**

zaprasza  
w każdą niedzielę  
w godz.

**9.00 – 12.00**



# KU WOLNOŚCI WYSWOBODZIŁ NAS CHRYSZTUS (Ga 5,13)

Ks. Ryszard KEMPIAK SDB

## „Kto kocha wolność, kocha Boga”

Angelus Silesius

Słusznie ktoś zauważył, że wolność to jedno z tych słów, które od pradziejów poruszały człowieka, wyrażając jego najgłębsze tęsknoty. W głębi swego serca każdy bowiem pragnie być wolnym: wolnym od dominacji innych, wolnym wobec ludzkich osądów, wolnym od przymusów wewnętrznych, od lęków, skrupułów, zależności. Niestety, wielu błędnie uważa, że ten jest człowiekiem wolnym, kto może czynić to, co mu się podoba, kto nie musi kierować się dobrem innych, lecz wyłącznie swym własnym. Jakie to więc ważne, aby właściwie rozumieć pojęcie „wolności”. Wiem, że wielu kojarzy dziś słowo „wolność” z różnymi ruchami wolnościowymi, a nie z Kościołem. A przecież pojęcie wolności zajmuje w Biblii miejsce centralne. „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus”, pisze św. Paweł do Galatów (Ga 5,1). Zbawienie przez Jezusa Chrystusa opisane jest jako wyzwolenie, jako zaproszenie do życia nareszcie wolnych synów i córek Boga. Od czasów pierwszych chrześcijan życie duchowe rozumiane jest jako wprawianie się w wolności.

W tym, ze zrozumiałych względów, krótkim tekście, ograniczę się do przesłania zawartego w Nowym Testamencie, a bardziej konkretnie w Liście św. Pawła Apostoła do Galatów. Problematyka wolności znajduje się w centrum studiów tego wyjątkowego listu św. Pawła. Autorzy rozróżniają wolność od i wolność do. My często zwracamy uwagę na pierwszy aspekt tego pojęcia. Doświadczenie Boga uwalnia nas od władzy tego świata. Jest ono zawsze związane z doświadczeniem wolności. Droga duchowa jest drogą ku uwolnieniu się od zależności i przymusów. Uwolnienie się od wewnętrznych i zewnętrznych więzów ma jednak także swój cel. Celem naszego życia jest poświęcenie się Bogu i ludziom. Poświęcić się i prawdziwie kochać mogą tylko wówczas, gdy odnajdą siebie samego i gdy się od siebie uwolnią, gdy uwolnią się od mych ograniczeń i od przywiązania do siebie i do swego życia.

Człowiek uduchowiony jest zawsze człowiekiem wolnym, człowiekiem, któ-



Esteban Murillo, *Nawrócenie św. Pawła*

źródło: Internet

rego nie określa to, co się dzieje na zewnątrz, którego życie wypływa z jego wnętrza, człowiekiem wolnym od osądów i oczekiwań innych, wolnym od zniewolenia przez własne potrzeby i pragnienia. Wolność wewnętrzna jest nierozdzielnie częścią naszej ludzkiej godności. Dopiero ten, kto stanie się wolny, może nazwać siebie człowiekiem. Trzeba nam dziś kroczyć drogą wolności, która jest równocześnie drogą do naszego człowieczeństwa.

Św. Paweł jest tym Apostołem, który w najbardziej namacalny sposób odczuł, czym jest wolność chrześcijańska. Na własnym ciele doświadczył swego zniewolenia. Sam siebie wpędził w przymus odnoszenia sukcesów i nie był w stanie uwolnić się od niego. A gdy spotkał Chrystusa, stwierdza, że Chrystus wyzwolił nas (Ga 5,1). Wraz z przyjściem Chrystusa nadeszła era wolności od Prawa. Wolność od Prawa nie jest pobłażaniem grzechowi i namiętnościom ciała, a więc wyuzdaniem i rozpasaniem moralnym. Apostoł Paweł zdecydowanie wystąpił przeciwko libertynom koryntkim, dla których wolność od Prawa znaczyła tyle, co wolność do grzechu i lekceważenie wszelkich norm etycznych. Korynt, słynny z liczby nierządnic, stanowił zagrożenie dla chrześcijan, którzy nie dość gorliwie życie

swoje poświęcili Chrystusowi. Chrześcijanie, wciągnięci w wir rozpusty, nieczystości i nierządu, usprawiedliwiali swoje postępowanie źle rozumianą wolnością chrześcijańską. Paweł, piętnując takie postępowanie, zdecydowanie oświadczył: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko jest pożyteczne. Wszystko mi wolno, lecz ja nie dam się niczym zniewolić” (1 Kor. 6,12).

Wolność chrześcijanina jest niezależnością od Prawa i mocy grzechu, od tego wszystkiego co jest złem i rodzi zło, lecz nie od dobrego, w które winien owocować wierzący, jako sługa Jezusa Chrystusa. Dlatego Paweł w Liście do Galatów pisze: „Wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem wolności nie pobłażajcie ciału, ale służcie jedni drugim w miłości” (Ga 5,13). Wolność, w której należy wytrwać, jest wezwaniem do okazywania miłości. Prawdziwa wolność prowadzi do wypełnienia całego Bożego Prawa przez miłość i wzajemne dźwiganie brzemion (Ga 5,14; 6,2). Wiara jest bowiem czynna w miłości (Ga 5,6). Apostoł Paweł zwiastuje wolność, nie tylko jako wolność „od”, lecz także jako wolność „dla” i „do”. Wolni jesteśmy od Prawa dla Ewangelii, od ciała grzechu dla życia w Duchu, od grzechu i jego mocy dla łaski darowanej w Chrystusie, od śmierci do życia wiecz-

nego. Wolność jest więc nowym stylem życia tych, którzy przez chrzest zostali zespoleni z Chrystusem i w wierze realizują swoje powołanie jako synowie Boży.

„Wykupienie tych, którzy byli pod Prawem” – według apostoła Pawła – zawocowało w usynowieniu niewolników Prawa i grzechu. Synostwo Boże wierzących w Chrystusa, oznacza między innymi, właśnie obdarowanie wolnością, któ-

ra przysługuje jedynie synom (Ga 4,5-7). Wierzący otrzymują ducha synostwa, w którym wołają do Boga: Abba, Ojczy! Darowana wolność jest przeto nakierowaniem na Boga i przejawia się w aktywności pogłębiania życia w społeczności z Chrystusem i w służbie miłości dla bliźniego. Wolność jest więc nie tylko łaskawym darem Bożym, ale również zadaniem dla człowieka, dla chrześcijanina.

A ten żyje tak, że nieustannie wciela w życie owoce Ducha Świętego, nie przymuszony, ale z miłości ku Chrystusowi i Bogu. Jest to coś tak jednoznacznego, że nie zachodzi potrzeba innej motywacji poza tą, która zawiera się w fakcie chrztu, czyli wkorzenia się przez wiarę w Chrystusa Jezusa i przyobleczenia się w Niego (Ga 3,26-29). Wszak: „Dla wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5,1). ❖❖❖

## Z JEZUICKIEGO PODWÓRKA

Ojca Świętego Franciszka można podejrzewać o kumoterstwo, bo pomocniczym biskupem diecezji rzymskiej mianował włoskiego jezuitę, Daniela Libanorigo. Niby to nic wielkiego, bo nowy biskup ma się zajmować kapłanami i diakonami stałymi w Rzymie. Mnie to jednak wygląda na papieskie oko wciśnięte podstępnie ordynariuszowi diecezji rzymskiej.



Egipski jezuita i islamolog ks. prof. Samir Khalil Samir uważa, że najbardziej aktywny dziś nurt islamu kieruje się logiką podboju. Chce zdobyć cały świat, zaczynając od Europy. Podkreśla on, że jednym ze sposobów podboju jest dziś rozniecanie wojen, aby w świat poszło jak najwięcej muzułmańskich migrantów i uchodźców. W ten sposób, powoli, ale skutecznie, dokonuje się podbój. „Nie ludźmy się, jest to zaplanowana inwazja” – podkreśla ks. Samir, wieloletni profesor Papieskiego Instytutu Wschodniego.



Niezwykle rzadka miseczką z dynastii Qing, (jedna z trzech znanych), trafi na aukcję 3 kwietnia w domu aukcyjnym Sotheby's.



źródło: internet

Zdaniem ekspertów, może ona pobić ostatni rekord cenowy chińskiej porcelany – powiedział Nicholas Chow z Sotheby's Asia. Delikatna miseczka o średnicy 14,7 cm powstała w warsztacie w Pekinie z pomocą oo. jezuitów, którzy wprowadzili nowe techniki i materiały. Dom aukcyjny w Hongkongu spodziewa się, że miseczka używana przez cesarza Kangxi w latach 1720, będzie prawdziwym rarytatem nadchodzącej aukcji.

W ubiegłym roku 1000-letnia miska z chińskiej dynastii Song sprzedana została za 37,7 mln dolarów, ustanawiając rekord licytacyjny chińskiej ceramiki. Pobiła ona poprzedni rekord – 36,05 mln dolarów za kubek z dynastii Ming. ❖❖❖

*Z różnych źródeł zebrał i przekazuje  
o. Jan Ożóg SJ*

## Pielgrzymka, krajoznawstwo i pieczone ziemniaki

Pomysł, żeby zorganizować pielgrzymkę do Legnicy powstał w czasie pielgrzymki do Wilna. W drodze powrotnej mieliśmy nocleg w Sokółce, gdzie wydarzył się cud eucharystyczny. W Legnicy w 2013 r. miało miejsce identyczne wydarzenie, w 2016 r. oficjalnie potwierdzone przez Kościół. Zareagowałem na prośbę parafian i 20 października zorganizowałem jednodniową pielgrzymkę z elementami krajoznawstwa i wypoczynku.

Najpierw pojechaliśmy do sanktuarium św. Jacka w Legnicy. Znajduje się ono w neogotyckim kościele zbudowanym w 1906 r. dla protestantów. O 10.00 mieliśmy wspólną mszę z pielgrzymką z Ostrowca. Nie było to problemem, bo wnętrze ma 1330 miejsc. Po mszy miejscowy ksiądz proboszcz opowiedział nam o „wydarzeniu noszącym znamiona cudu eucharystycznego”, bo takim terminem posługuje się Kościół.

Drugim punktem pielgrzymki był Kościół Pokoju w Jaworze. Z racji unikatowości wpisano go na Światową Listę Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Zabytek powstał po wojnie 30-letniej (1618-48). W księstwach należących do cesarza Ferdynanda III Habsburga odebrano wówczas śląskim protestantom wszystkie kościoły, a pozwolono im zbudować jedynie trzy: w Głogowie, Jaworze i Świdnicy. Budowniczości nie mogli używać do ich budowy trwałych materiałów (pozostały im drewno, słoma i glina), a konstrukcja musiała powstać w ciągu zaledwie jednego roku. Zbudowano kościół dla 6000 wiernych. W efekcie powstało wnętrze o czterech drewnianych emporach, pomalowanych jednocześnie przez malarzy ludowych i cechowych. Wrażenie jest niesamowite!

Kolejnym etapem naszej wyprawy był Myślibórz – z ogniskiem i zwiedza-

niem wąwozu. Ognisko się udało, kiełbaski i pieczone ziemniaki smakowały. Od niektórych osób usłyszałem, że warto było tam zjechać dla samego smaku pieczonych kartofli. Potem wszyscy poszliśmy do rezerwatu Wąwóz Myśliborski. Spacer, w jesiennej scenerii, był przyjemny i pełen pięknych wrażeń. Na koniec podeszliśmy do schroniska „Salamandra”, gdzie znajduje się klinika rannych ptaków. Wszystkie zaplanowane punkty programu udało się zrealizować. Był czas na modlitwę, na mszę, na różaniec, na zwiedzanie i wspólny, wesoły posiłek.

Już teraz zapraszam wszystkich chętnych na kolejną parafialną wyprawę, zaplanowaną na 15 sierpnia 2019 r. pielgrzymkę do Krzeszowa, z odpustową Mszą Świętą, z gruntownym zwiedzeniem wielu ciekawych obiektów i oczywiście z ogniskiem...

**Witold Heraszewski**



# RZEŹBY NAGROBNE

## Co do nas mówią?

Barbara ĆWIK

Mówią o nas, czyli o tych co odeszli, i o nas, tych co zostali. Czasami jest to opowieść o zmarłym, który był w centrum naszego życia tak bardzo, że tylko on się liczył, często to nieustająca tęsknota za tym, bez którego tak trudno żyć, tyle pustki ciągle wokół... Bywa, że nagrobek jest odbiciem wyrzutów sumienia, bo niedostatecznie kochaliśmy za życia.



Grób Krzysztofa Kieślowskiego  
Stare Powązki, Warszawa

fol. Wojciech Kurczewski

Lubię odwiedzać cmentarze. Najczęściej panuje na nich cisza i spokój. Szumią drzewa, śpiewają ptaki – myśli zaczynają krążyć wokół spraw ostatecznych. Myślę sobie wtedy o tych, dzięki którym jestem, o tych, których Bóg postawił na mojej drodze i tych, którzy odcisnęli swój ślad w życiu narodu. Jacy byli? Pamięć ludzka jest krótkotrwała, rysy najbliższych zacierają się w pamięci. Ostatnim miejscem ich pobytu na ziemi jest właśnie cmentarz, a ściślej grób.

I tu mam pewien problem, bo coraz bardziej nie lubię cmentarzy, zwłaszcza ich współczesnej części. Pomijając fakt, że są to bezdrzewne często połączone, smutne i brzydkie, odstrasza mnie od nich wygląd nagrobków. Wzrok atakuje bezładne zbiorowisko sztampowych, najczęściej czarnych i szarych, seryjnie produkowanych „pomników”. A przecież można zrobić zamiast tego coś prostego, eleganckiego lub zaczerpnąć ze starych sprawdzonych wzorców.

Lubię stare cmentarze, bo na nich spotykam prawdziwe dzieła sztuki, wzruszające i zatrzymujące na dłużej przechodzącego obok. Pokazują, że zmarły był człowiekiem ważnym dla najbliższych, często pełnym pasji i zalet, że chcieliby tę część historii o jego roli w historii rodziny zachować dla przyszłych pokoleń. Bywa, że wklejone w kamień spoglądają na nas jego wizerunki. Zawsze emanuje z rzeźb na nich umieszczanych spokój, zaduma, dostojność. Przykładem takich cmentarzy-muzeów są Stare Powązki w Warszawie, gdzie pojawiają się już współczesne



Stare Powązki, Warszawa

fol. Barbara Ćwik



Stary cmentarz, Tarnów

fol. Internet



Stare Powązki, Warszawa

fol. Sowa



Stare Powązki, Warszawa

fol. Barbara Ćwik



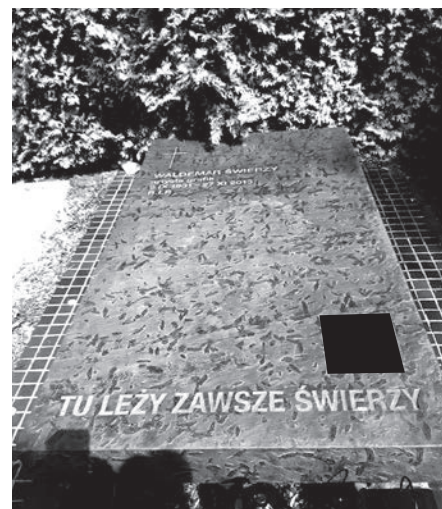
Grób Henryka i Jana Kulczyków  
Stare Powązki, Warszawa

fol. Internet



Grób Konstantego Puźyny  
Stare Powązki, Warszawa

fol. Wikipedia



Stare Powązki, Warszawa

fol. Barbara Ćwik



niewzwykle rzeźby nagrobne, tak wiele mówiące o tym, kogo tu pochowano (np grób Krzysztofa Kiesłowskiego).

Na najstarszych, zachowanych grobach widzimy najczęściej, oprócz postaci lub popiersi zmarłego w dostojnej pozycji, rzeźby zadumanych i zasmuconych aniołów, liczne są medaliony porcelanowe z portretami w sepii, masywne krzyże bądź pionowe płyty z osadzoną głową Chrystusa ukrzyżowanego. Jeżeli są to groby dzieci czy młodych ludzi pojawiają się albo aniołki przytulające się do kamienia nagrobnego, albo postaci zmarłych w romantycznych pozach, lub unoszących się z grobu ku niebu.

Zdarza się, na szczęście coraz częściej, że za projektowanie nowych wzorów nagrobków biorą się rzeźbiarze i architekci. I wtedy „ogrody zmarłych” zyskują na

urodzie i przyciągają tych, którzy szukają oddechu od zgiełku i agresywności otaczającej nas rzeczywistości.

Spoglądając wnikliwiej na rzeźby nagrobne możemy odczytać z nich głęboką rozpacz i tęsknotę za tymi, którzy nas opuścili. Tak to już jest, że dopiero w chwili śmierci najbardziej doceniamy tych, którzy żyli obok nas i stali się niepostrzeżenie jak powietrze, którym oddychamy, wprost niezbędni do życia, choć niezauważalni. Dopiero wtedy zdajemy sobie sprawę z tego, że tak rzadko, a może nigdy nie powiedzieliśmy im, że ich kochamy...

Są też wśród nagrobków i te, które rażą wprost i krzyczą swoim bogactwem i złym gustem, rozpychają się i każą podziwiać, jak wielka jest „miłość” jego najbliższych. Tymczasem może to być chęć zagłuszenia wyrzutów sumienia, bo może się

tego człowieka za życia krzywdziło, ale przed ludźmi chce się pokazać, że jest się w porządku.

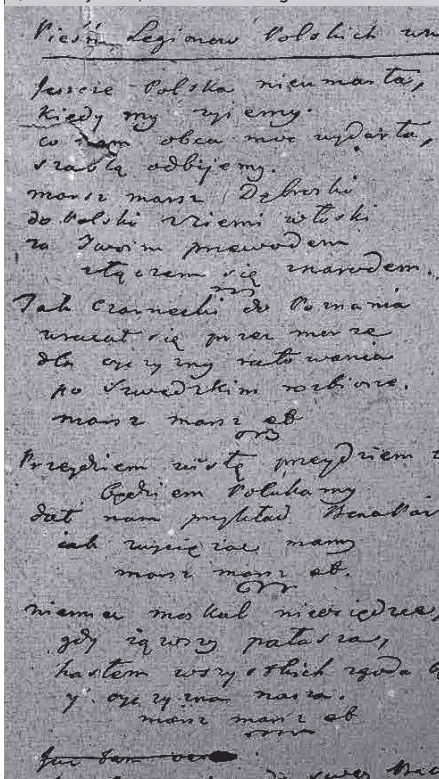
Lubię groby skromne, a jednak tchnące ciepłem, miłością i inne od wszystkich. Takie, które dyskretnie opowiadają o tym życiu, które zmieniło formę, odeszło od nas, ale tam, u Pana, czeka na nas niecierpliwie, a my pamiętamy i dziękujemy, że było z nami.

Nie ukrywam, że podobają mi się też nagrobki z humorem, czasem nawet lekko żartobliwe (przykładem niech będzie napis na płycie nagrobnej grafika Waldemara Świerzego), bo przecież odzwierciedlają naturę człowieka, mieszkańca tego *locum*. Nawiasem mówiąc, śmierć nie jest dramatem, jest narodzinami do nowego, w pełni doskonałego życia – przynajmniej dla nas, katolików. ❖❖❖



Józef Wybicki, autor Pieśni Legionów Polskich

źródło: Wikimedia Commons



Facsymile rękopisu Mazurka Dąbrowskiego

źródło: Wikimedia Commons

## O hymnie narodowym słów kilka

Kiedy nasi dziadkowie sto lat temu wywalczyli wreszcie niepodległość, stanęli przed wieloma problemami. Ostateczne ustalenie granic i przeredagowanie map Europy nie zapewniało jeszcze istnienia państwa. Bo państwo to nie tylko ludzie, ale i organizacja.

Stworzenie jednolitej administracji, wojska, szkolnictwa, transportu, waluty i wielu innych elementów życia społecznego było palącą potrzebą. Ale naród musi mieć też symbole, pod którymi mógłby się jednoczyć: godło, barwy i hymn. Orzeł biały i biało-czerwone flagi zadołowały się już w naszej tradycji i historii. Z pieśnią natomiast było nieco inaczej. Kilka spełniało warunki wymagane od hymnu państwowego: „ustalona przez tradycję pieśń patriotyczna, stanowiąca wyraz jedności narodowej i będąca oficjalną formą społecznej manifestacji uczuć narodowych” (*Encyklopedia PWN*).

Do zaszczytu bycia „pierwszą damą” pieśni polskich pretendowało kilka: *Boże coś Polskę* – autorzy Alojzy Feliński i Antoni Gorecki, *Warszawianka* – słowa Casimir Delavigne, *Rota* autorstwa Marii Konopnickiej, *Marsz Pierwszej Brygady* – autorzy Tadeusz Biernacki i Andrzej Hałaciński oraz *Mazurek Dąbrowskiego*, którego słowa napisał Józef Wybicki. Zapominać nie należy też o *Bogurodzicy*, którą tradycja uznaje za pierwszy hymn Polski.

Każda z pięciu (bez *Bogurodzicy*) wy-

mienionych pieśni mogłaby być hymnem narodowym. Każda została napisana w gorącym okresie utraty niepodległości i wielokrotnie podejmowanych walk o jej odzyskanie. Każda miała swoją historię powstania ściśle związaną z historią Polski i wzbudzała ogromne emocje patriotyczne. Ostatecznie 26 lutego 1927 roku oficjalnie uznano, że *Pieśń Legionów Polskich we Włoszech* będzie hymnem narodowym.

Znana była pod trzema tytułami, z których dwa już zostały w tym tekście wymienione. Najbardziej do serc Polaków przemawiają jej pierwsze słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy...”, często właśnie traktowane jak tytuł. W pierwotnej wersji początek brzmiał: „Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy. Co nam obca moc wydarła, szablą odbijemy”.

Teksty, a niekiedy nawet muzyka, wszystkich wymienionych pieśni na przestrzeni lat podlegały zmianom, zwłaszcza że w czasie zaborów rozpowszechniały się w przekazie ustnym i często coś dopisywano pod wpływem natchnienia chwili. Bywa zatem, iż niektóre zwrotki mają różne, równoległe rzecz by można, wersje. W przypadku hymnu państwowego ustalana jest wersja oficjalna, która nie może być spon-tanicznie zmieniana. A śpiewa się go w postawie na baczność i z odpowiednim szacunkiem. Bo kto symboli swojego państwa nie szanuje, nie szanuje sam siebie.

Iwona Kubiś



# Modlitwa ciszy

Anna URYGA

W miarę jak postępuje nasz rozwój, zmienia się także i nasza modlitwa. Najpierw pacierz zastąpiła modlitwa własnymi słowami, a w czasie, gdy byliśmy z mężem w Odnowie, głośna modlitwa wspólnotowa i śpiew w językach. Osobistą modlitwę ożywiała natomiast medytacja nad Słowem. Modlitwa ciszy pojawiła się w moim życiu pięć lat temu i była odpowiedzią Łaski na trwający od kilku lat kryzys. Wspólnota, w której trwaliśmy wiele lat, konferencje, rekolekcje, książki, świadectwa utwierdzały mnie w przekonaniu, że nic już więcej się nie wydarzy; że charyzmatyczne doświadczenie jest szczytem objawienia w Kościele... Tak to jakoś rozumiałam... Tak to do mnie docierało. Jednocześnie coraz bardziej nie mogłam się odnaleźć w potoku słów, w wyszukanej formie, zachęcie do coraz bardziej drobiazgowego tropienia i usuwania wad. Czułam się na tym „szczyt” jak w celi bez wyjścia i myślałam o tym, ile jeszcze „kółek” przyjdzie mi zrobić. Nie wiedziałam, że istnieje Wyjście. W tym czasie najbardziej odnajdowaliśmy się w modlitwie Psalmami, gdy we dwoje, bez pośpiechu modliliśmy się Liturgią godzin oraz gdy wspólnie rozważaliśmy Pismo.

W 2012 r. wybraliśmy się na dzień skupienia, którego tematem była modlitwa kontemplacyjna. Katechezy dotknęły nas bardzo głęboko. Dzięki nagraniom wracaliśmy do nich wielokrotnie – poruszały nasz umysł i serce. Otworzyła się nowa przestrzeń, której nie oczekiwałam, a moje zaskoczenie było jeszcze większe, bo przyniosła ulgę i wolność.

Z modlitwą w ciszy spotkaliśmy się oczywiście wcześniej, np. w czasie adoracji. Jednak modlitwa wewnętrzna (kontemplacja) wygląda inaczej.

Po pierwsze zmienił się jej kierunek. Dawniej zwracałam się do Boga, który był „obok mnie” – w tabernakulum, w kościele, w niebie, we wspólnocie... Odkrycie, że jestem Świątynią Boga, że jestem na swoim najgłębszym poziomie „zamieszkała”, i że ta Obecność jest obiektywna – niezależna od tego, czy ją czuję, czy nie, czy pamiętam o niej, czy nie, a nawet od tego, czy o niej wiem – uczyniło modlitwę czymś naturalnym, jak gest położenia ręki na własnym sercu. Jesteś... jesteś... JESTEM.

Tak właśnie zaczęłam się modlić, siedząc 20 minut w ciszy, wypowiadając w my-

ślach tylko to jedno słowo: jestem. W tym czasie staram się po prostu trwać w uważności na Jego Obecność.

Pierwszą trudnością okazały się własne myśli – rozproszenia. Cisza odsłoniła hałas w mojej głowie, wobec którego jestem właściwie całkiem bezradna. Tę uporczywą goniwą myśl przerywam (gdy tylko się zorientuję), wracając łagodnie i cierpliwie do słowa jestem... jestem...



Jeżus Chrystus Świąta Cisza

źródło: PMM

Po drugie właśnie poprzez rozproszenia dotarło do mnie, że modlitwa jest całkowicie darem. Dopóki sama miałam wpływ na jej formę – mówiłam coś do Boga, nadsłuchiwałam, myślałam o Nim, czytałam, śpiewałam – miałam przekonanie, że modlitwa jest moim dziełem i czasem byłam z niej zadowolona, a czasem nie. Kontemplacja nie stawia Bogu warunków. Ja daję czas – On czyni resztę. Nie ma oczekiwań, co powinno, a co nie, się wydarzyć, nie generuje więc rozczarowań. Z mojej strony najważniejsza jest intencja, decyzja i... wierność.

Szukajcie czytając,  
a znajdziecie rozmyślając;  
pukajcie modląc się,  
a będzie wam otworzone  
przez kontemplację.

KKK 2654

Cisza w modlitwie kontemplacji ma kilka poziomów. Oczywiście nie wypowiadamy słów. Wyciszamy także spojrzenie, zamykając oczy. Przyjmujemy wygodną pozycję. Wybieramy pomieszczenie jak najcichsze lub łono natury. To na początek. Ciszą obejmujemy także swoje myśli, wyobrażenia i uczucia, czyli nie formułujemy konkretnej modlitwy (uwielbienia, prośby), nie przywołujemy w wyobraźni obrazu Boga oraz nie staramy się wzbudzić jakichś uczuć, nie oczekujemy, że się pojawią (choć tak może się dziać). To zaniechanie własnej aktywności stwarza przestrzeń do spotkania, do udzielania się Boga tak, jak sam chce, i powoli otwiera drogę do głębi naszego serca, gdzie zawsze czeka na nas Jego Obecność.

Modlitwa ciszy jest bezinteresowna, o nic konkretnego nie proszę, nie chcę nic załatwić, poczuć się lepiej, przypodobać się Bogu. Nie upieram się, że „wiem”, czego potrzebuję ja i inni – zostawiam oczekiwania co do tego, jak i kiedy ma się cokolwiek wydarzyć.

Jej prostota i łagodna szczerść oczyszczają. ❖❖❖

**Adam i Anna Uryga** – małżeństwo od 33 lat, rodzice i dziadkowie. W swojej parafii pw. św. Faustyny we Wrocławiu są odpowiedzialnymi za Grupę Modlitwy Kontemplacyjnej.

Grupy modlitwy kontemplacyjnej spotykają się wokół Słowa Bożego w formie *lectio divina* (*lectio* – czytanie, *meditatio* – rozważanie, *oratio* – modlitwa spontaniczna, *contemplatio* – modlitwa kontemplacyjna) i opierają się na Tradycji Kościoła. Spotkania służą pogłębianiu osobistego doświadczenia modlitwy uczestników.

Powstanie grup modlitewnych związane jest z duchową rodziną Przyjaciół Miłości Miłosiernej – osób, wywodzących się z różnych środowisk i wspólnot, różnych stanów i powołań, które chcą się formować w duchowości miłości miłosiernej, czyli duchowości „pustych rąk”. O sobie mówią, że łączy ich miłość do Kościoła katolickiego oraz przekonanie, że słabość ludzka nie tylko nie jest przeszkodą na drodze do Boga, ale właściwie przeżywana (w prawdzie, pokorze i cierpliwiej pracy

## Symbolika ikony Chrystus Święta Cisz

Ikona Chrystusa Świętej Cizy jest ikoną symboliczną [...] ukazuje Chrystusa przed Jego wcieleniem, jako świętą ciszę Słowa Bożego. Emanuela, który czeka na zgodę Miriam z Nazaretu, by stać się człowiekiem. Przedstawiony jest jako młodzieniec z twarzą i skrzydłami anioła. Wiek chłopca nawiązuje do postaci Sługi Jahwe z księgi proroka Izajasza. To o nim prorok mówi: „nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da się słyszeć jego krzyku na dworze” (Iz 42,1-2). Ręce skrzyżowane na wysokości serca symbolizują stan wielkiego skupienia i wsłuchania w Ciszę. Bardzo ciekawym elementem ikony jest aureola. Nimb krzyżowy, przynależny tylko Chrystusowi zastąpiony tu został ósmioramienną gwiazdą, symbolizującą wieczność i nieskończoność, jak też początek nowego wieku. Nimb utworzony jest z dwóch kwadratów nałożonych na siebie w taki sposób, by tworzyły trójkąty wokół głowy. Jeden z kwadratów w kolorze czerwonym (ognistym) oznacza bóstwo Chrystusa. Ciemnozielony – niepoznawalność i niedostępność Boga dla ludzkiego poznania. Innym wyjaśnieniem kolorów nimbu jest symboliczne przedstawienie w tych dwóch kolorach boskiej i ludzkiej natury Chrystusa, jak też gorejącego krzewu, w którym Bóg objawił się Mojżeszowi (Wj 3,2). Chrystus przedstawiony został na Ikonie Milczenia ze skrzydłami. Jest to symbolem posłania i wskazuje na przyszłą misję Syna Bożego w świecie jako „wysłannika” Trójcy Świętej. Skrzydła z coraz ciemniejszymi piórami symbolizują głębię milczenia i coraz większe wchodzenie w ciszę. ❖❖❖

(M. Kapalski, *Obrazy pisane światłem*, Cieszyn 2011).

nad sobą), może stać się „pojemnością” na łaskę.

Inicjatorami powstania grona Przyjaciół są małżonkowie Monika i dk. Marcin Gajdowie. Marcin jest diakonem stałym, lekarzem i teologiem, Monika jest pedagogiem ogólnym i specjalnym. Oboje są psychoterapeutami od lat zaangażowanymi w prowadzenie rekolekcji za wiedzą i zgodą władz kościelnych.

(Za: [www.przyjacielemm.pl](http://www.przyjacielemm.pl))

## BYĆ PATRIOTĄ KAŻDEGO DNIA



źródło: Internet

Obchodzona właśnie setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości i medialny ruch wokół upamiętnienia tejże okazji skłaniać może do refleksji nad naszym, Polaków XXI wieku, traktowaniem wartości określanymi jako patriotyczne.

Gdy słyszę słowo „patriotyzm” zapala się w mojej głowie jakby lampka ostrzegawczego sygnału. Zaczynam uważniej słuchać, o co chodzi i trochę przewrotnie zastanawiam się: kto komu chce dołożyć?

We wszelkiego rodzaju mediach słowo „patriotyzm” bywa odmieniane każdego dnia przez wszystkie przypadki. Jest odnoszone nie tylko do wydarzeń historycznych, ale też, a może szczególnie, do bieżącej działalności ludzi, głównie zaangażowanych w działania polityczne. Politycy organizują różne przedsięwzięcia dla upamiętnienia tych, którzy w przeszłości, w ich mniemaniu w stopniu znacznym, przysłużyli się Ojczyźnie swoimi działaniami. Także ludzie, którzy wynieśli z domów tradycję pamiętania o przeszłości, robią wiele, by ta pamięć nie zaginęła (np. uczestniczą w działalności takich organizacji jak np. Związek Piłsudczyków).

Ale czy tylko dla tej dziedziny mają być zarezerwowane zachowania nazywane patriotycznymi? Nie mamy (na szczęście!) w naszym kraju zagrożenia wojennego, nie musimy ginąć za Ojczyznę, opresyjny system komunistyczny też nam już nie zagraża. Więc jak mają się wykazać współcześni patrioci?

W czasach zagrożenia patriotyzm budowany był na stworzeniu szczególnych więzi międzyludzkich, dających oparcie słabszym w mocniejszych, bardziej świadomych, zasobniejszych, którzy chcieli się tymi „przewagami” dzielić z innymi – dla wspólnej sprawy: dobra Polski. Dawali więcej niż inni i to było wyrazem ich patriotyzmu.

A współcześnie? Czyż takim dobrem nie można nazwać codziennego, solidnego – w pracy, firmie, na uczelni, w kościele i domu – zgodnego, pełnego wzajemnej życzliwości, budowania nowoczesnego kraju i wszelkiego działania dla powiększenia pomyślności jego obywateli? Można je chyba też nazwać dzieleniem się tym, co w nas najlepsze i najszlachetniejsze z potrzebującymi, słabszymi. Myślę, że wśród przedsiębiorców, pracowników, urzędników, duchownych i gospodyń domowych, z zaangażowaniem wykonujących swoje obowiązki, swoim życiem dającym oparcie innym ludziom, budującym wokół siebie zaufanie i żyjącym w prawdzie jest wielu współczesnych patriotów. A na pewno patriotami są ci, którzy w pomoc innym ludziom angażują się w sposób szczególny jako wolontariusze w różnego rodzaju inicjatywach, pomagając bliźnim. Dają z siebie więcej niż inni – poświęcają swój czas, wysiłek, umiejętności, żeby ci, którzy są w potrzebie, nie czuli się wykluczeni – żeby czuli WSPÓLNOTĘ.

Przy słowie „patriotyzm” zastanawiam się też nad naszą umiejętnością współczucia ze wspólnotą Polaków. Myślę, o tych, którzy nie mieli szczęścia wynieść z domu historycznych tradycji patriotycznych, którzy muszą się dopiero ich uczyć, rozumowo dochodzić, co w historii naszej Ojczyzny zasługuje na pochwałę, a co było zachowaniem nagannym. I czy w naszych rozmowach codziennych potrafimy dyskutować o czymś, co się wiąże z bohaterką legendą? Czy dobrym patriotą jest ten, który kolekcjonuje i czci jedynie chwalebne czyny swoich rodaków, a nie jest gotów przyjąć prawdy o zachowaniach niegodnych, których należałoby się wstydzić?

Zastanawiam się też, co powinno cechować patriotę i chrześcijanina zarazem? Biskupi polscy w 1966 r. wystosowali do bi-

c.d. na str. 13

# Odzyskać wolność

Mam na imię Jarek i jestem alkoholikiem. Opowiem Wam o mojej drodze do wolności.

## BEZSILNOŚĆ

Jako dziecko byłem bardzo nieśmiały i jękałem się. W moim domu alkohol był obecny zarówno w chwilach radości, jak i smutku. Nie sądziłem, że moi rodzice są alkoholikami; myślałem, że tak jest w każdym domu. Nie byłem bity, miałem ubranie, książki do szkoły, jedzenie, kolorowy telewizor. Wszystko było niby normalnie. Ale brakowało jednego – nikt mi nie mówił, że mnie kocha. Gdy miałem kilkanaście lat, moja mama zaczęła pić coraz więcej. Piła z ojcem, ale piła też sama. Przychodziła z pracy, upijała się i spała do rana. Próbowalem zabierać jej alkohol. Myślałem, że jestem dla niej ważniejszy niż on. Myliłem się. Wtedy pierwszy raz stałem się bezsilny wobec alkoholu. Pomyślałem, że zacznę się modlić, że powiem Bogu, żeby zrobił coś, aby moja mama przestała pić. Ale moje modlitwy nic nie pomagały. Byłem wściekły, że Bóg nie chce mnie wysłuchać, więc obraziłem się na Niego, a nawet pomyślałem, że Go nie ma. Pewnego razu, gdy zabrałem mamie pół litra wódki, pomyślałem, że tym razem nie wyleję jej do zlewu. Postanowiłem sam się napić. Po wypiciu wszystko się zmieniło; problemy nagle zniknęły z mojej głowy, a po 15 minutach miałem wszystko gdzieś. I tak zaczęło się moje uzależnienie. Znalazłem sobie nowego „boga”, a był nim alkohol.

## CUD ZA CUDEM

Piłem wszędzie, gdzie się dało. Poznałem nowych kolegów, którzy uczyli mnie, jak przetrwać w tym świecie. Okradałem sklepy, napadałem na ludzi i wymuszałem od nich pieniądze. W tym czasie ukończyłem zawodówkę i technikum wieczorowe. Pewnego razu narozrabiałem tak bardzo, że właściwie cudem nie trafiłem do więzienia. Pomyślałem wtedy, że muszę zmienić swoje życie; że nie jestem taki zły, jak moi koledzy. Podjąłem pracę na budowie, gdzie poznałem ludzi, którzy mieli rodziny. Pomyślałem, że też tak chcę. Powiedziałem i dostałem. Po kilku miesiącach Bóg postawił mi na drodze kobietę, w której się zakochałem. Miała dwójkę dzieci. Bóg dał mi od razu całą rodzinę, abym mógł się zmienić. Ale ja tego nie wykorzystałem. Dalej piłem, tylko już nie na ławkach i w melinach, ale na domówkach i dyskotekach. Dalej kradłem, ale już nie w sklepach. Okradałem swojego szefa



foto: stokpic/pixabay

z materiału, uważając, że to mi się należy, bo mi za mało płaci. Urodziła się nam córka. To był kolejny cud, bo żona miała problemy przy wcześniejszych porodach. Tak żyłem przez dziesięć lat.

Pewnego razu w pracy, gdy byłem ostro nachlany, o mały włos nie wypadłem przez okno. Na szczęście wpadłem z powrotem do środka i tylko skręciłem nogę (znowu cud?). Na chorobowym miałem czas na przemyślenie. Znowu postanowiłem zmienić swoje życie. Dostałem nową propozycję pracy. Zostałem kierowcą. Nie piłem w tygodniu. Ale w sobotę i niedzielę upijałem się do oporu. Oznaczało to, że w poniedziałek

Zobacz, oni, mimo że ich drużyna przegrywa, wierzą w zwycięstwo. Ty też możesz uwierzyć w to, że możesz przestać pić.

jeździłem na ostrym kacu. Piłem lepsze alkohole, ale dalej byłem takim samym złym człowiekiem. Oszukiwałem i okradałem – tylko teraz swoją najbliższą rodzinę. Okradałem ich ze szczęścia, miłości, nie poświęcałem im tyle czasu, ile powinienem; nie dawałem im tego, co powinienem dać prawdziwy ojciec. To trwało kolejne dziesięć lat.

## CZY TO JUŻ KONIEC?

Tego wszystkiego miała już dosyć moja żona i postanowiła się wyprowadzić. Nie wiedziałem, o co jej chodzi, bo przecież pracowałem i dawałem pieniądze na życie. Początkowo uwierzyła, gdy ją zapewniałem, że przestanę pić. Ale gdy pojechałem do sanatorium, a żona dowiedziała się, że upijam się tam codziennie, wysłała do mnie list, w którym moja rodzina napisała, że kochają tatę i męża Jarka, ale nie kochają taty i męża alkoholika, i że się wyprowadzają.

Na początku byłem wściekły, ale później pomyślałem, że może to nawet dobrze; będę wreszcie mógł pić wtedy, kiedy ja będę chciał, a nie wtedy, kiedy mi żona pozwoli. Znowu zacząłem chlać prawie codziennie, a potem już codziennie. Po kilku miesiącach czułem się okropnie. Piłem po to, by być wesołym, a stawałem się coraz bardziej smutny. Piłem po to, by być zdrowym, a stawałem się człowiekiem coraz bardziej chorym. Piłem po to, aby mieć przyjaciół, a miałem coraz więcej wrogów. Piłem po to, żeby być pewnym siebie, a zacząłem myśleć o samobójstwie.

## MOŻESZ UWIERZYĆ

W tym okresie dostałem też pozew rozwodowy. Mój cały świat całkowicie się rozwał. Zostałem sam. Wszystko straciło sens. Chyba się zabiję. Ale w głowie była też myśl: Napij się! I nagle inna myśl: Zadzwoń do żony. Ona ci pomoże. Jak żona mi może pomóc?! Przecież się ze mną rozwodzi. Ale zadzwoń! Zadzwoń. Żona

powiedziała mi, że nie może mi pomóc. Wiedziałem przecież, że tak powie! Na koniec dodała jeszcze jedno zdanie. **PO-MÓC CI MOŻE TYLKO BÓG** – będę się za ciebie modliła. Wściekły pomyślałem: Jaki BÓG? Przecież Boga nie ma! A jeżeli nawet jest, to ja Go kompletnie nie obchodzę!

Przez całą noc biłem się z myślami, ale nad ranem przyszedł mi pomysł do głowy. Pojechałem do żony i w cztery oczy poprosiłem ją o pomoc. Skąd przyszła mi ta odwaga? To chyba ponownie był cud. Żona dała mi telefon do terapeuty. Umówiłem się. Termin wizyty wypadł w urodziny mojej najmłodszej córki (cud?). Zanim jednak poszedłem na terapię, wybrałem się na mecz i wypilem piwo. Moja drużyna przegrywała. Siedziałem z boku i patrzyłem na innych kibiców. Oni wciąż wierzyli, że ich drużyna może jeszcze wygrać. I nagle na stadionie nastała cisza, ale była ona tylko w mojej głowie. Usłyszałem: Zobacz, oni, mimo że ich drużyna przegrywa, wierzą w zwycięstwo. Ty też możesz uwierzyć w to, że możesz przestać pić. Uwierzyłem! To było ostatnie piwo w moim życiu. Wierzę w to!

### WSPÓLNOTA

Na terapii poznałem mechanizmy choroby alkoholowej i dowiedziałem się, że jestem alkoholikiem. Ale tak naprawdę dopiero na pierwszym mityngu, gdy usłyszałem świadectwa innych alkoholików, przyznałem szczerze od serca: Mam na imię Jarek i jestem alkoholikiem. W każdym z nich zobaczyłem kawałek siebie. Ich historie były jakby z mojego życia. Zrozumiałem wtedy, że nie mogę się napić alkoholu do końca życia. Jeżeli się go napiję, to albo trafię do więzienia czy do

Kiedy byłem mały,  
chciałem być  
piłkarzem jak Pele. Jak  
dorastałem, marzyłem,  
żeby zostać złodziejem.  
Gdy byłem dorosły,  
myślałem, że jestem  
Bogiem. Teraz chcę być  
po prostu sobą.

szpitala, albo nawet umrę. A ja chcę żyć! I chcę umrzeć godnie! Na początku mojej abstynencji chciałem być trzeźwy dla żony, która po kilku miesiącach wycofała sprawę rozwodową, ale później zrozumiałem, że chcę być trzeźwy dla siebie; że gdy ja się zmienię, wtedy innym obok mnie będzie się żyło dobrze.

### TATO, POMÓŻ MI!

Ale ciągle było coś nie tak. Chciałem powiedzieć swoje życie Bogu, lecz nie wiedziałem, jak mam to zrobić. Pojechałem na obóz krokowy, by popracować w grupie nad pierwszymi trzema krokami AA. Poznałem tam ludzi, którzy nie tyle wierzyli w Boga, co bezgranicznie Mu ufali. Na obozie były też dzieci. Ich zachowanie było bardziej dojrzałe niż moje. Były takie pewne siebie i zdecydowane! Czułem się przy nich jak młodszy brat. Ja, 42-letni facet, zrozumiałem, że mój rozwój emocjonalny zatrzymał się na wieku 10 lat, że z dorosłości to mam tylko wąsa pod nosem. I wtedy jedno z dzieci zwróciło się do swojego taty: Tato, pomóż mi. Nagle we mnie jakby coś uderzyło. Znowu kompletna cisza w mojej głowie i głos: Jestem twoim

Ojcem! Zaczęłem płakać jak małe dziecko. Obok siedziało kilkanaście osób, ale nic mnie to nie obchodziło. Poczulem ciepło w sercu, jakby mnie ktoś przytulił. I zacząłem mówić: Tatusiu, podaj mi rękę i pomóż mi przejść przez życie, bo ja sam nie potrafię. Powierzam się Tobie. W moim życiu zaczęło się wszystko zmieniać. Gdy wróciłem do domu, moja żona od razu poczuła, że jestem jakiś inny. Tak, jestem innym człowiekiem. Odnalazłem swojego Tatę i On pomoże mi przejść przez życie. On wie, co dla mnie jest najlepsze.

### BYĆ SOBĄ

Zaczęłem coraz częściej wypowiadać się na mityngach, ale także jeździć do aresztów śledczych i na detoksy, żeby mówić swoje świadectwo. Widzę tam ludzi, którzy są tacy sami jak ja. Tylko oni nie wierzą, że mogą zmienić swoje życie. Wiem, że chcę pomagać innym. A im mniej myślę o sobie, tym więcej dostaję.

Kiedy byłem mały, chciałem być piłkarzem, jak Pele. Jak dorastałem, marzyłem, żeby zostać złodziejem. Gdy byłem dorosły, myślałem, że jestem Bogiem. Teraz chcę być po prostu sobą. Za to wszystko, co mam teraz, jestem wdzięczny Bogu, mojej kochanej żonie i wspólnocie AA. Jestem alkoholikiem trzeźwiącym. Nie piję ponad pięć lat (piłem 25 lat), ale nie zamieniłbym najlepszego dnia z okresu picia na najgorszy dzień z okresu trzeźwości. Jestem dziadkiem; mam troje wnucząt. Mam dwie piękne córki, które bardzo kocham, i syna, który pije alkohol – jego też bardzo kocham. Chcę im dawać przykład, że można być szczęśliwym bez alkoholu.

Jarek, Wspólnota AA – Grupa Krzyki

c.d. ze str. 11

skupów niemieckich słynne orędzie, którego głównym przesłaniem było: przebacza my i prosimy o przebaczenie. Ówczesne władze komunistycznej Polski potępiły je jako niepatriotyczne i zdradzieckie. Było ono wynikiem trzeźwego spojrzenia na rzeczywistość wojny, która obok okazji do wykazania postaw patriotycznych, niesie takie zdziwienie obyczajów, że działania szlachetne przeplatają się z działaniami haniebnymi. I nie zgadzało się z prostym stwierdzeniem, że „gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą”, czy też, że „rację mają zwycięzcy”. Biskupi uznali, że ich chrześcijaństwo i ich patriotyzm wymagają przyznania, iż Polacy, chrześcijanie doznali w czasie wojny wielu prześladowań i okrucieństw, ale też, że zdarzało się, iż takich się dopuszczali. Uznali, że przyszłość należy budować na zgodzie i pojednaniu.

Dużo czasu upłynęło nim tego rodzaju rozumowanie dotarło do świadomości

wiernych, mających jeszcze w pamięci obrazy okupacyjnej rzeczywistości. Zdrajcy, zaprzańcy, sprzedawczyki – takie wyzwiska spotykały biskupów nie tylko od komunistycznych aktywistów. Ale takiej właśnie deklaracji wymagało chrześcijaństwo. Prawda tego wymagała. I według mnie – patriotyzm tego wymagał. Patriotyzm wyciągający wnioski z przeszłości, szlachetna postawa budująca przyszłość na bólu i refleksji przeszłości. Ale budująca na PRAWDZIE.

Bo według mnie prawdziwy patriotyzm bez prawdy obejść się nie może. Jeśli ta prawda jest chwalebna, budująca – niech buduje! Ale jeśli jest trudna – jest też częścią nas – wyciągamy z niej wnioski, żeby to, co złe się nie powtórzyło – i niech to też buduje! Orędzie biskupów – krok ku pojednaniu – znalazł partnerów wśród Niemców, którzy z wdzięcznością przyłączyli się do tej inicjatywy. I tak zaczęło się budowanie nowej rze-

czywistości. I czy są wśród nas tacy, którzy zaprzeczają dzisiaj słuszności tej koncepcji? A było tak trudno...

Świętując 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości chcielibyśmy zapewne zrobić coś nadzwyczajnego, specjalnego, uroczystego i jednocześnie budującego kolejne lata trwania i rozwoju Rzeczypospolitej. Na początek w myślach „wejźdźmy w buty” tych, których uznajemy za naszych politycznych oponentów, tych, którzy mają inne zdanie co do trafności przyjętych rozwiązań gospodarczych i społecznych, i spróbujmy w ich postępowaniu znaleźć coś, co może nas łączyć w budowie lepszej rzeczywistości. A w kolejnym kroku może uda nam się zrobić coś, żeby o tym z nimi porozmawiać i coś razem zrobić – posprzątać wspólne podwórko, razem poprzeć inicjatywę osiedlową, razem... być patriotami dnia każdego – dla następnych lat Rzeczypospolitej.

Bogdan Szyszko

# Sto lat minęło: 1918–2018

Doktor ZBIGNIEW

**Dobra wiadomość – Prababcie i Babcie, Dziadkowie i Pradziadkowie! Jesteście wszyscy całkiem niestarzy: w Polsce teraz żyje ponad cztery tysiące osób w wieku powyżej stu lat** (stan na 1 kwietnia 2018 r.).

Lista osób, które osiągnęły wiek co najmniej 114 lat czyli superstulatków, uważanych za najstarszych ludzi w historii, obejmuje 136 osób na świecie, a dane te są weryfikowane przez Gerontologiczną Grupę Badawczą, mającą siedzibę w USA.

W Polsce, Stanisław Kowalski, urodzony 14 kwietnia 1910 r., ma obecnie 108 lat. Jest najstarszą osobą w Europie, która 10.05.2014 r. ustanowiła rekord Europy w biegu na 100 m, w swojej kategorii wiekowej, z czasem 32,79 sek. Na Drużynowych Halowych Mistrzostwach Polski Województw Weteranów w Toruniu w grudniu 2014 r. ustanowił on w kategorii wiekowej powyżej 100 lat rekord świata w biegu na 60 m (19,72 sek.) i w pchnięciu kulą (5,08 m), a na Halowych Mistrzostwach Europy w 2015 r. zdobył w swojej kategorii wiekowej złoty medal w biegu na 60 metrów z czasem 20,27 sek. i złoty medal w pchnięciu kulą z wynikiem 5,07 m. Był honorowym ambasadorem World Games we Wrocławiu w 2017 r.

Dzisiejsi seniorzy nie żyli w czasach pokoju, szczęścia narodowego, ani zasobnego dobrostanu. Tłuste i obfite jedzenie, mała aktywność fizyczna, wygodne i bezstresowe życie najczęściej nie były ich udziałem. Przeciwnie – jako dzieci byli świadkami pogardy dla polskośći i poniżenia ich rodzin, zagrożenia zdrowia i życia przez okupantów hitlerowskich i sowieckich. Niektórzy pamiętają ryk bomb spadających na bezbronne wsie i miasta, śmierć i strach...

Widzieli zrywanie biało-czerwonych flag i białego orła (1939), potem pozbawionego królewskiej korony (1945). W czasach hitlerowskiej przemocy wiara i nadzieja pozostawały ratunkiem, w kościołach modlono się po polsku i śpiewano pieśni pamiętane nawet przez późniejszych ateistów.

Te doświadczone pokolenia na zawsze zachowały cześć dla narodowych barw i godła. Przekazują te uczucia dzisiejszym młodym patriotom.

Dzisiejsi seniorzy, a raczej superstulatkowie, mogliby opowiedzieć, jaka była zdrowotność w latach przed odzyskaniem



foto: StockSnap /pixabay

niepodległości w 1918 r. i w latach odbudowy państwa.

We Lwowie (zabór austriacki) w 1906 r., na ogółem 880 zgonów niemowląt do 1. roku życia, najczęstszą przyczyną zgonu było wcześniactwo – 222 przypadki (25%), na drugim miejscu było zapalenie płuc – 193 przypadki (22%), na trzecim gruźlica różnych narządów – 81 przypadków (9%), a tzw. cholera swojska, tj. biegunka – 80 przypadków (9%) na czwartym miejscu. Na pierwszym miejscu przyczyną zgonów dzieci w wieku od 5 do 20 lat była gruźlica (50%). Gruźlica była chorobą powszechną, spluwaczki dla kaszlących stały we wszystkich pomieszczeniach publicznych ze wskazaniem: Nie pluj na podłogę.

W 1906 r. umierało w Warszawie (okupacja pruska) na błonicę czyli dyfterię 3,8 osób na 10 tys. mieszkańców, we Wrocławiu 2,0, we Lwowie 1,5 i w Nowym Jorku 3,8. W międzywojennej Polsce w latach 1919–1939 odsetek umieralności z powodu chorób zakaźnych sięgał 20%, dla porównania pod koniec wieku, w 1996 r., wynosił 0,73% i obecnie nadal utrzymuje się w minimum.

W tamtym czasie wizyta lekarza w domu kosztowała 5 zł; ubezpieczenia tzw. kasy chorych wprowadzono w 1920 r. – tylko dla pracujących najemnie, a system ubez-

pieczeń społecznych założono w 1933 r. W tych warunkach najbardziej upośledzona była wieś. Dojazd lekarza na wieś odbywał się zazwyczaj furmanką, w zimie saniami. Telefony domowe były rzadkością, mieli je, m.in. lekarze. Pod koniec XIX w. we Lwowie działało pogotowie ratunkowe. Był to wóz konny, a konie stacionowały w stajniach obok rynku. Potem, w początkowych latach XX w., był już w użyciu samochód sanitarny, ufundowany przez gazetę lwowską „Dziennik Poranny”.

Obecnie choroby zakaźne, jak wymienione na przykład błonica czy dur brzuszny, poliomyelitis, czyli choroba Heinego-Medina, do ostatnich lat także odra, zostały całkowicie opanowane, m.in. dzięki szczepieniom.

W XX w. pojawiły się inne problemy zdrowotne, głównie choroby cywilizacyjne (otyłość i nadwaga, brak ruchu, nadciśnienie, alergia i inne). Nie zmienia to jednak faktu, że odpowiedni styl życia i środowisko wpływają decydująco na stan zdrowia i przedłużenie życia.

W USA przeprowadzono ankietę u trzech stulatków, aby odtworzyć reguły ich życia. Byli to Clifford Crozier (ur. 1915), Emilia Tereza Harper (ur. 1913) i John Millington Denerley (ur. 1914) – co prawda nie ustalono jednej reguły ich długowieczności, ale można było wywnioskować, jaki tryb życia prowadzili.

Zazwyczaj nie palili tytoniu, nie pili alkoholu, wiele ćwiczyli ruchowo, w tym pracowali fizycznie, jedli umiarkowanie, a więc zachowywali się jak przeciętni ludzie. Były jednak osobliwości u innych ponadstulatków: Emma Morano, najstarsza osoba na świecie (116 lat) zdradziła swój sekret żywieniowy – codziennie zjadała 3 jaja, w tym 2 surowe oraz surowe posiekane mięso. Inny stulatac lubił wypić kieliszek whisky.

Podobne badania w grupie 81 seniorów o średniej wieku 81 lat potwierdziły, że psychicznie czują się oni młodszy o 20 lat niż wynosi ich wiek, są pozytywnie nastawieni do życia, ich duch zarządza ciałem, a warunkami tego są dobry sen, zdrowe naturalne pożywienie i aktywność ruchowa.

Eksperci zgodzili się, że lepszym biomarkrem dla ich oceny jest nie wiek, ale ciśnienie krwi, siła mięśni, masa szkieletu kostnego i wskaźniki sprawnościowe (fitness).

Długo żyjący mają silny, pozytywny emocjonalny związek ze swymi małżonkami, wyrażają się z zadowoleniem o swoich wieloletnich małżeństwach, a także o przebytych doświadczeniach życiowych.

Istotne dla utrzymania kondycji zdrowotnej jest zaangażowanie w życie towarzyskie, a nawet podtrzymywanie aktywności społecznej i intelektualnej, z wytyczeniem jakiegoś celu życiowego. Nade wszystko cenny jest udział w niesieniu pomocy rodzinie, innym ludziom, wolontariat. Każde wniesione w imię miłości dobro powraca do seniora-dobro-

czyńcy stukrotnie. Zapewnia mu szczęście, poczucie własnej wartości i sensu dalszego, przedłużonego życia.

Seniorzy! Cieszymy się z życia, podziwiamy przyrodę jako wspaniałe dzieło Stwórcy, pomagajmy innym, nie narzekajmy – wszak żyjemy w korzystnym okresie historii naszej białoczerwonej Ojczyzny, odzyskanej po stu latach. ❖❖❖

## List do Redakcji

### NAWET NIE MARZYŁ!

Nasz parafianin, dowiedziawszy się, że przygotowujemy numer na 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, nadesłał nam krótki materiał o swoim ojcu, weteranie Powstania Wielkopolskiego i wojny polsko-bolszewickiej. Dzięki takim ludziom mamy teraz wolną Polskę...



Józef Szajneman, 1919-1920

z archiwum rodziny Szajneimanów



z archiwum rodziny Szajneimanów



Lipiec 1979, pogrzeb Józefa Szajneimana

z archiwum rodziny Szajneimanów

Józef Szajneman urodził się 7 sierpnia 1897 r. pod zaborem pruskim w Stołuniu (powiat Międzychód). Mama, Dominika z domu Maciejewska, od kolebki wpajała mu polskość. W rodzinnym domu, pomimo niemieckiego terroru, modlono się po polsku, kultywowano polskie zwyczaje, celebrowano narodowe święta, rocznice. Opowieści z historii Polski były w domu codziennością.

W 1911 r. młody Józef podjął naukę zawodu cukiernicze w szkole w Międzychodzie. Kontynuował ją do 1915 r. Trwała już wówczas Wielka Wojna. W 1916 r. Józef został powołany do wojska pruskiego, w którym służył aż do swojej z niego ucieczki. Od grudnia 1918 r. do stycznia 1919 r. brał udział w Powstaniu Wielkopolskim (dosłużył się stopnia podporucznika), a od 15 stycznia do 13 czerwca 1919 r. służył w Wojsku Polskim. W maju 1919 r. wojsko to, pod dowództwem gen. Józefa Hallera, który niedawno powrócił z Błękitną Armią z Francji, zostało wysłane na front polsko-rosyjski i następnie wzięło udział w wielu walkach z Armią Czerwoną – głównie z konnicą gen. Siemiona Budionnego. Ranny w walce, wrócił do domu. Wkrótce przeniósł się do Katowic, a potem do Siemianowic Śląskich. W 1934 r. ożenił się z Jadwigą. Z tego związku narodził się ich jedyny syn.

Podczas II wojny światowej Józef Szajneman był członkiem Armii Krajowej, uczestniczył w wielu akcjach przeciwko Niemcom. W powojennej Polsce spotkały go surowe represje ze strony

władzy komunistycznej, łącznie z ostrym więzieniem w Będzinie. Represje trwały do 1952 r.; po tym czasie był pod ścisłą obserwacją organów „władzy ludowej”. W 1950 r. zmarła jego żona, Jadwiga. Po pewnym czasie ożenił się po raz drugi. W listopadzie 1958 r. wraz z rodziną przeprowadził się do Wrocławia, gdzie zamieszkał przy ówczesnej alei Przewodników Pracy (nigdy nie marzył, że będzie to kiedyś ulica imienia jego dowódcy, gen. Józefa Hallera).

Ze względu na skromną rentę inwalidzką, aby utrzymać rodzinę, miał się różnych prac – był woźnym w Państwowej Filharmonii we Wrocławiu, dozorcą w Okręgowym Klubie Oficerskim, okazjonalnie piekł także wyroby cukiernicze.

Józef Szajneman, w wyniku nałożenia się wielu różnych dolegliwości i chorób, zmarł w czerwcu 1979 r. Był odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Powstania Wielkopolskiego oraz Odznaką Grunwaldzką. Pochowany został na nekropolii grabiszynskiej we Wrocławiu. Pogrzebową Mszę Świętą celebrował o. Celestyn Szawan SJ, a ceremonię na cmentarzu poprowadził o. Józef Moźdrzeń SJ, wraz z zaprzyjaźnionym z rodziną zakonnikiem – kapucynem. W pożegnaniu, oprócz bliskich i znajomych, brał udział poczet sztandarowy wraz z dużą grupą weteranów – żołnierzy i oficerów Powstania Wielkopolskiego.

Jedyny syn Józefa mieszka nadal przy ulicy nazwanej – na cześć dowódcy Ojca – mianem al. gen. Józefa Hallera... RS



# POLAK POLAKOWI BRATEM

## Polacy spod znaku Rodła

Aleksandra MILEWICZ

**„Bo wolność - to nie cel, lecz szansa, by  
Spełnić najpiękniejsze sny, marzenia.  
Wolność - to ta najjaśniejsza z gwiazd,  
Promyk słońca w gęsty las, nadzieja”**

M. Grechuta

W listopadzie 1918 r. wybuchła ONA – POLSKA. Doczekało jej dopiero piąte pokolenie tych, którzy pod koniec XVIII w. stracili swoją Ojczyznę.

O 11 listopada tak pisał pierwszy premier II RP, Jędrzej Moraczewski: „Niepodobna oddać tego upojenia, tego szału radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach przysły kordony. Nie ma ich! Wolność! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo! Chaos? To nic. Będzie dobrze. (...) Cztery pokolenia nadaremno na tę chwilę czekały, piąte doczekało. Od rana do wieczora gromadziły się tłumy na rynkach miast; robotnik, urzędnik porzucał pracę, chłop porzucał rolę i leciał do miasta, na rynek, dowiedzieć się, przekonać się, zobaczyć wojsko polskie, polskie napisy, orły na urzędach, rozczulano się na widok kolejarzy, ba, na widok polskich policjantów i żandarmów” (A. Ajnenkiel).

Jednak nie wszystkim los dał żyć w Niepodległej. Niektórzy Polacy z różnych względów mieszkali poza swoją Ojczyzną, a jednak czuli z nią bardzo silny związek.

Dzisiaj chciałabym przypomnieć Polonię wrocławską dwudziestolecia międzywojennego.

Łatwo im nie było. Po I wojnie światowej Niemcy byli wrogo nastawieni do Polaków; nie mogli przeboleć włączenia do Polski Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego (bez Gdańska). Podczas przygotowania do plebiscytu na Górnym Śląsku Polacy we Wrocławiu zorganizowali Komitet Plebiscytowy. Zebrania Komitetu często były rozbijane, a polscy działacze byli bici i aresztowani, np. w czerwcu 1920 r. Niemcy ciężko pobili M. Łukaszczyka, przewodniczącego Komitetu i aresztowali jego członków pod zarzutem zdrady stanu.

Po wiecu antypolskim na pl. Zamkowym, 26 sierpnia 1920 r., tłum Niemców ruszył na ul. Nową 18–22, gdzie znajdowały się Konsulat II RP (otwarty w maju 1920 r.) i lokal „Casino”, który

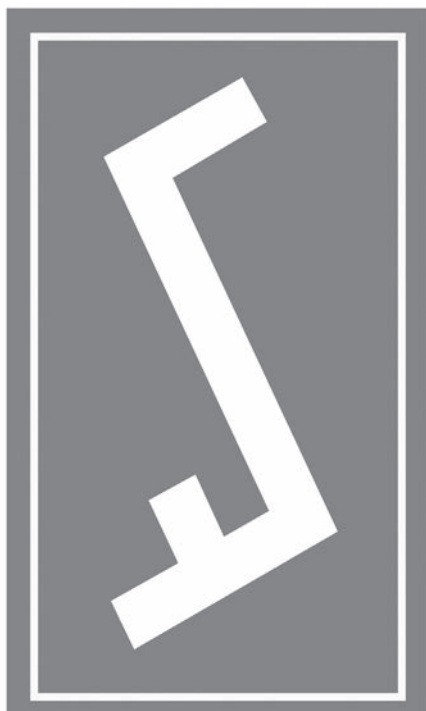
był siedzibą Zjednoczonego Towarzystwa Polskiego. Oba lokale zostały zdemolowane: rozbito szyby, połamano meble oraz wyrzucono na bruk i zniszczono polską bibliotekę, liczącą ok. sześćset tysięcy tomów.

Nie odstraszyło to członków kolonii polskiej we Wrocławiu. Na gruzach zdemolowanego Domu Polskiego zaczęto odbudowywać na nowo Polonię wrocławską. Nocami studenci Szumanówna, Kuczyński i inni porządkowali porozrzucone książki. W mozolnej pracy stanęła nowa biblioteka, licząca około siedmiu tysięcy tomów. Równocześnie założono pierwszą szkołę polską we Wrocławiu.

Polonia wrocławska w 1923 r. utworzyła oddział Związku Polaków w Niemczech. Kierował nim do II wojny światowej Franciszek Juszcak.

Polacy we Wrocławiu stali się, tak jak pozostali Polacy mieszkający w Niemczech, Polakami spod znaku Rodła.

Czym jest Rodło? Znak Rodła nie jest ani herbem, ani godłem. Ukazuje Wisłę – kolebkę Narodu Polskiego oraz Kraków – źródło kultury polskiej. „Rodło to Polska. Symbol pochodzenia, łączności z Macierzą. Znak miłości, uczuć patriotycznych i narodowych.



To także znak polskiego krajobrazu. Rodło stało się – jak wykazała historia – nieśmiertelne i niezniszczalne” (T. Szczyrbak).

Główną siedzibą Polonii od 1929 r. był Dom Polski przy ul. Henryka Brodatego 21/23. Tu Polacy czuli się u siebie, tu mogli „pożalić się, znaleźć u współziomków pociechę oraz nową otuchę do przeżycia tych szarych, czasem trudnych dni do następnego spotkania. Tu odbywały się uroczyste obchody świąt narodowych, rocznic i polskich świąt państwowych” (T. Kulak). W Domu Polskim organizowano lekcje języka polskiego, działał chór, teatr i stołówka studencka.

Tutaj też spotykała się polska drużyna harcerska im. Króla Bolesława Chrobrego. W kamienicy przy ul. Kościuszki 90 powstała Bursa Akademicka. Wygodne pomieszczenia, pomoce naukowe i kuchnia, zapewniały każdemu ze studiujących odpowiednie warunki do nauki i życia. Tam kwitło życie kulturalne, polityczne i towarzyskie polskiej młodzieży.

Polonia wrocławska wydawała też swoją gazetę w języku polskim „Głos św. Franciszka”. W pracach nad nią uczestniczyli m.in. ojcowie franciszkanie z klasztoru na Karłowicach oraz Halina Szuman i Stefan Kuczyński. Od 1924 r. wydawano „Głos Wrocławski”, który był dodatkiem „Dziennika Berlińskiego”, a w 1933 r. z Berlina do Wrocławia przeniesiono administrację miesięczników „Mały Polak w Niemczech” i „Młody Pola w Niemczech” – jedynych czasopism dla dzieci i młodzieży wydawanych po polsku. Polacy wydawali również „Posłańca Niedzielnego dla Archidiecezji Wrocławskiej”.

Młodzież polska utworzyła Związek Akademicki „Piast” i Towarzystwo Młodzieży Polskiej we Wrocławiu. Organizowały one życie kulturalno-oświatowe Polonii. Działała również na wespół konspiracyjna organizacja polskich działaczy młodzieżowych Mowa-Obyczaj Polski.

W 1938 r. Niemcy odebrali Polakom budynek przy ul. Henryka Brodatego.

źródło: Wikipedia





Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Wrocław, 1910 r.

źródło: Wikipedia



Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Wrocław, 1910 r.

źródło: Wikipedia



Kościół św. Marcina, Ostrów Tumski, Wrocław

źródło: Wikipedia

Zakupiono wtedy za pieniądze Polonii nowy dom przy ul. Podwale 16a. Przeniesiono tam wszystkie ówczesne organizacje i instytucje polskie. Działał on do 30 sierpnia 1939 r., kiedy to został zamknięty przez gestapo.

Polacy wspierali się zakupami u polskich kupców i rzemieślników. W niedziele i święta spotykali się na nabożeństwach, w kościele św. Anny do 1921 r., a następnie do 17 września 1939 r. w kościele św. Marcina. Wtedy to ks. Józef Sikora odprawił tam ostatnią Mszę św. dla naszej Polonii.

„Polonia wrocławska, w myśl dogmatu Związku Polaków «Jesteśmy Polakami», nie uznawała wśród siebie rozdrobnienia społecznego ani partyjnego. Byliśmy jedną polską rodziną. Rzemieślnicy pomagali studentom materialnie, studenci odwdzięczali się duchowo, wygłaszali referaty okolicznościowe na zebraniach towarzystw polskich, organizowali kursy języka polskiego, prowadzili szkołę polską, pisywali artykuły do miesięczników, wydawanych przez naczelną organizację. Rozdzieleni partyjnie stalibyśmy się łatwiejszym łupem wroga. Na czas wyborów, z konieczności dyktowanej niemiecką ordynacją wyborczą, powstawała doraźnie jedna Polska Partia Ludowa w Niemczech, do której zaprzęgały się wszystkie organizacje i instytucje polskie” (Fr. Jankowski).

Dla podtrzymania polskości Polacy zajmowali się nie tylko pracą Ważne też

były spotkania towarzyskie: „Słynne były nasze «schadzki wtorkowe» w Domu Polskim i niedzielne zbiórki po nabożeństwie w kościele św. Marcina. Pokrzepieni byliśmy na duchu kazaniem, wygłoszonym przez ks. dra Łukaszczuka albo ks. Grzondziela, ks. Zipfla i innych” (Fr. Jankowski).

Po objęciu władzy w Niemczech przez Hitlera sytuacja Polaków we Wrocławiu jeszcze się pogorszyła. Kiedy w Polsce Niemcy mieli wiele praw, w Niemczech, a więc i we Wrocławiu, Polacy mówiący po polsku byli publicznie upominani, często ich bito i aresztowano. Jednak mimo terroru, a może właśnie dlatego, że on był tak intensywny, Polacy jeszcze bardziej się jednoczyli:

„Jest niedziela 6 marca 1938 r., w Berlinie rozpoczyna się Kongres Polaków w Niemczech – spokojny i stanowczy głos spikera relacjonuje w archiwalnym nagraniu historyczny zjazd Polaków w Berlinie. Na ulicach Berlina dominują faszystowskie flagi. Za rok rozpocznie się straszliwa wojna. Ale wtedy Hitler, obawiając się represji wobec mniejszości niemieckiej w Polsce, toleruje odbywające się w Theater des Volkes obrady Kongresu Polaków, na który przyjechało 5 tys. delegatów.

Ks. dr Bolesław Domański, Prezes Związku Polaków, nazywany Patronem Polaków w Niemczech, jakby przeczuwając nadciągającą wojenną zawieruchę, która unicestwi miliony istot, podważy podstawowe wartości cywilizacji europejskiej i zagrozi polskości na tych ziemiach, ogłasza katechizm narodowy – «Pięć Prawd Polaków». Odwołują się one do najważniejszych dla Polaków wartości” (T. Szczyrbak).

Czy znamy te Prawdy? Znajdują się one, wykute na tablicy przy kościele św. Marcina. Powinniśmy nauczyć się ich na pamięć i żyć nimi. Powinny być zapisane w każdej polskiej instytucji,

znajdować się w każdym polskim domu. Brzmiały one tak:

1. Jesteśmy Polakami.
2. Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci.
3. Polak Polakowi bratem.
4. Co dzień Polak Narodowi służy.
5. Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce złe.

To zdania wciąż aktualne, mądre i chyba bardzo potrzebne dzisiejszym pokoleniom Polaków w Polsce i poza jej granicami. A może właśnie teraz jeszcze bardziej potrzebne niż kiedyś?

Pięć Prawd Polaków, ogłoszonych uroczystie 80 lat temu w trakcie berlińskiego kongresu jest w istocie przysięgą, drogowskazem oraz wyznaniem polskości i miłości do Ojczyzny.

Warto o nich pamiętać w stulecie odzyskania przez Najjaśniejszą Rzeczpospolitą niepodległości, warto pamiętać też o tych, którzy, pomimo iż los ich rzucił na obcą ziemię, kochali Polskę, pamiętali o Niej, żyli, pracowali i bawili się dla Niej i niejednokrotnie też dla Niej ponosili wysoką cenę.

A więc pamiętajmy: Polak Polakowi bratem! ♦♦♦♦



źródło: Fotopolska.eu

#### Literatura:

*Historia Wrocławia w datach*, red. R. Gelles, Wrocław 1996

T. Kulak, *Wrocław*, Wrocław 1999

A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego*, Warszawa 1978

T. Szczyrbak, *Pięć Prawd Polaków*, wpolityce.pl, 12.03.2013

Fr. Jankowski, *Polonia Wrocławska w okresie międzywojennym*, Sobótka 1946

# WIĘCEJ NIŻ SREBRO



foto: Barbara Cwik

Gdyby brać pod uwagę klasyfikację zarezerwowaną dla małżonków, rzecz by można, że w ostatnią sobotę września mieliśmy w naszej parafii srebrny jubileusz. Niezmiennie od 25 lat pan Andrzej Garbarek pracuje jako organista w naszym kościele. W zasadzie, jak sam powiedział, grywał tu już jako przedszkolak, a potem ministrant, więc tak naprawdę jest to lat czterdzieści. I każdy, kto bywa regularnie w naszej świątyni, wie, że jego gra to coś więcej niż oprawa muzyczna mszy i nabożeństw. Dlatego nazwanie tego jubileuszu srebrnym to za mało. Kto wie, czy określenie go jako złoty byłoby wystarczające.

Porzućmy zatem nieistotną terminologię i skupmy na tym, co ważne. Najpierw w Mszy Świętej mieliśmy możliwość podziękowania Panu Bogu za talent naszego organisty, jego wspaniałe występy i szczęście, jakim jest fakt, że pracuje właśnie u nas. Następnie pan Andrzej uraczył przybyłych do kościoła w ten wrześniowy wieczór wspaniałym koncertem organowym. Po podziękowaniach i kwiatach parafianie mieli okazję poznać bliżej Jubilata podczas wywiadu i prezentacji zdjęć (na poważnie i trochę mniej poważnie) przygotowanych przez grupę lektorów. Okazało się, że pan Garbarek, oprócz zamiłowania do muzyki, jest też doskonałym gawędziarzem, ma świetną pamięć i poczucie humoru. Całości dopełniły okolicznościowe występy zespołu „Clemensianum”

oraz chóru „Vox Clemens”. Ci ostatni na zakończenie zaśpiewali piosenkę przygotowaną specjalnie na tę uroczystość, której tekst zamieszczamy poniżej. Ostatnim akcentem spotkania było gromkie „Sto lat” dla Dostojnego Jubilata w wykonaniu wszystkich obecnych.

Myszę, że wyrażę uczucia wielu parafian, mówiąc: módlmy się, aby pan Andrzej Garbarek mógł swoją pracą służyć jak najdłużej Panu Bogu i nam wszystkim, bo to naprawdę wielki dar, „że Dworzak go ma”. **IK**

*Nasz Dworzak, nasz Dworzak, nasz Dworzak,  
ach nasz Dworzak!  
Skromniutki, nieduży, bez kolumn, bez wież.  
Kochamy go bardzo, to kościół nasz jest.*

*Ma Karol dwa dzwony, ma Michał kolumny.  
A z ręki Czesława Dominik jest dumny.  
Marmury w katedrze wspaniałe są tak.  
Więc czego, ach czego, ach czego im brak?*

*Garbarek, Garbarek, Garbarek, ach Garbarek!  
Gdy dotknie klawiszy, gdy zagra swą pieśń,  
To serce każdego topnieje jak śnieg.*

*To jego talentu i kunsztu wielkiego  
zazdroszczą nam wszyscy z Wrocławia całego.  
W niebiosach anieli milkną na dźwięk nut,  
bo jego muzyka to prawdziwy cud.*

*Pan Andrzej, pan Andrzej, pan Andrzej,  
ach pan Andrzej!  
Muzykę tak kocha, tak cudnie nam gra.  
To wielki dar Boga, że Dworzak go ma!*

*Pan Andrzej Garbarek, ach nasz Andrzej Garbarek!  
Bo prawdziwy talent on w swej duszy ma,  
Więc dziś zaśpiewajmy mu razem: „Sto lat”!*

Tekst Iwona Kubiś  
opracowanie muzyczne Piotr Łykowski  
na podstawie piosenki „Rodzina”  
z Kabaretu Starszych Panów

## I TYLKO MUZYKI ŻAL...



foto: Bogdan Szyszko

Zdania dotyczące czasu powstania naszego chóru parafialnego są podzielone. Niektórzy twierdzą, że pierwszy był koncert kołęd w 2008 roku, są zwolennicy teorii, że dopiero wiosną następnego roku miał miejsce pierwszy oficjalny występ.

To nie ma już znaczenia. Jubileuszu dziesięciolecia „Vox Clemens” nie będzie obchodził, bowiem 10 października 2018 r. zakończył swoją działalność (optymiści twierdzą, że tylko zawiesił). Złożyło się na to wiele czynników, ale decydującym

było to, co jest bolączką wszystkich inicjatyw parafialnych – brak rąk do pracy (w przypadku chóru może raczej gardeł do śpiewania). Większość tego typu zespołów cierpi na pewną dysproporcję, czyli pań jest zwykle więcej niż panów, ale w naszym chórze sekcje głosów męskich praktycznie przestały istnieć. Już i tak od wielu lat wspierali nas miłośnicy muzyki z innych parafii, nierzadko śpiewający na dwa fronty, czyli i tu, i tam, a w bardzo ważnych koncertach rodzina i przyjaciele dyrygenta. Niestety, na wielokrotnie ponawiane apele i prośby o dołączenie do zespołu i poświęcenie swojego czasu, aby w ten właśnie sposób czynić dobro, modlić się i dzielić pięknem muzyki, nie było odzewu wśród naszych parafian.

Wielka to szkoda, że w chwili, gdy „Vox Clemens” zaczynał już być obecny na muzycznej mapie Wrocławia, inicjatywa ta upadła. A nam, którzy nie wspieraliśmy go dostatecznie choćby modlitwą, pozostaje gorzka parafraza słów Stanisława Wyspiańskiego: „Miałeś, Dworzaku, świetny chór...”. **IK**



# (NIE)ZAKOŃCZONA DROGA DO WOLNOŚCI

Mariusz BODYNEK

Stan niepodległości, którym cieszymy się jako Polacy od 100 lat, jest jedną z najdroższych wartości narodowych. Tym bardziej jest drogocenna, że nie dana za darmo, ale odzyskana w następstwie ofiary, poświęcenia i traumy setek tysięcy Polaków. Trwająca 123 lata droga Narodu do wolności była bowiem drogą naznaczoną upokorzeniem depolonizacji, brutalnymi represjami, krwią powstańców, okrutnymi zsyłkami, niekończącymi się rozłkami i zerwanymi na zawsze więziami rodzinnymi – to była droga przez mękę. Czy droga ta się zakończyła wraz z powrotem Polski na polityczną mapę świata?

Na jakim dziś jesteśmy etapie? Czy jako naród, jako Polacy jesteśmy wolni bardziej niż w przeszłości? Na pozór odpowiedź jest prosta. Wszak ani zaborcy, ani radzieccy komuniści nie rządzą już na naszych ziemiach, jesteśmy suwerenni politycznie, mamy państwo i możemy decydować o kierunkach jego działania. To jednak nie jest, wbrew pozorom, realna miara oceny wolności narodu. Tak jak miarą wolności jednostki nie jest to, że nie cierpi ona ucisku lub nie podlega tyrańskiej władzy. Choć zewnętrzny przymus i przeszkody fizyczne są uciążliwą formą ograniczenia wolności, to jednak to nie one decydują ostatecznie o wolności. One odnoszą się do fazy realizacji wolnej decyzji, ale ani jej nie determinują, ani jej nie przesądzają, stanowią jedynie okoliczności działania. Przecież właśnie w warunkach politycznej lub społecznej tyranii ujawnia się zjawisko męczeństwa będącego wzorem wolności. Wolność rozgrywa się więc w obszarze wyborów i decyzji.

Dlatego zapytajmy jeszcze raz. Czy dziś jesteśmy jako naród, jako Polacy, wolni bardziej niż w przeszłości? I znów na pozór odpowiedź jest prosta. Żyjemy w systemie liberalnym światopoglądowo, każdy może zrobić w swoim życiu, co mu się podoba. Czyż liczba rozwodów nie wskazuje na wzrost poziomu wolności ludzi, którzy już nie są skrępowani społecznymi konwencjami i gdy chcą, to się rozchodzą? Czy liczba dzieł artystycznych, zwłaszcza tych skandalicznych i obrazoburczych, idących pod prąd różnych tradycji i tabu, nie jest przejawem większej wolności artystycznej? Czyż tzw. parady równości i być może za jakiś czas ustanowienie małżeństw homoseksualnych, a w ślad za tym prawa do adopcji dzieci przez takie pary nie jest (nie będzie)

świadectwem postępującej wolności w naszym kraju? Czy obecny w naszej publicznej debacie postulat aborcji na życzenie nie jest uzasadniany walką o wolność kobiet?

Wymienione zjawiska, wbrew pozorom i opinii wielu „postępowców”, nie są przejawem wolności, o ile nie utożsamiamy jej z „czystą” mocą działania. Taka „czysta” wolność nie jest regulowana ani przez dobro, ani przez prawdę, ani przez refleksję. Człowiek staje się suwerenem moralnym, który ustanawia prawa dla samego siebie. Jest tym bardziej wolny, im mniej kieruje się względami tradycji, wspólnoty, zastanej moralności, a im więcej swoją egocentryczną lub ekscentryczną wolą. Na gruncie takiej koncepcji człowiek może być bezrefleksyjnie i bezrozumnie wolnym – byle działanie nie było narzucone z zewnątrz w drodze manipulacji lub przymusu. Tu rzeczywiście możemy uznać, że wolność rośnie wraz ze wzrostem swobody i zakresem opcji podlegających wyborowi, a więc i że dziś mamy więcej wolności niż niegdyś.

Ale to jest wypaczone pojęcie wolności, gdyż jest oderwane od prawdy o człowieku i świecie, od dobra i celu ludzkiego działania. Wolność to właściwość ludzkiego działania, a to jest w całości osadzone w kontekście dążenia do osiągnięcia dobra. Każde działanie jest inicjowane i motywowane jakimś dobrem. Człowiek zaś nie tworzy dobra, ani nie decyduje o tym, co dobre, a co złe, nie ustanawia swojej natury, ani nie stwarza rzeczy, które tę naturę doskonałą i ubogacają. Człowiek zastaje świat już uporządkowany i jego zadaniem jest dobrowolnie i z miłością, w sposób wolny i oparty na rozumie przyjąć ów porządek i żyć w zgodzie z nim.

Wobec tego może w ogóle nie istnieje wolność?

Czy można bowiem pogodzić wolność z koniecznością dostosowania się do porządku? Z istnieniem prawdy o dobru, która nakazuje nam, co należy czynić? Oczywiście. Istnienie obiektywnego dobra i porządku nie przekreśla wolności – wolność to nie jest ani samowola, ani dowolność. Istotne z punktu widzenia wolności jest tutaj to, żeby to obiektywne dobro i porządek w świecie nie determinowały nas do działania w sposób niejako bezwzględny, nie pozostawiający nam wyboru. I tak właśnie się

dzieje. Albowiem prawda o dobru, do którego człowiek z natury zmierza, nie skłania nas w sposób apodyktyczny do działania, nie zniewala nas sobą. Działamy w świecie dóbr ograniczonych i względnych, w otoczeniu jedynie środków do Celu ostatecznego i Dobra bezwzględne (Boga). Dostrzegamy więc dobre rzeczy, które dzięki naszej rozumnej intuicji, iż istnieje szczęście ponadmysłowe, czyli cel ostateczny, nie wywierają na nas przemożnego i przytłaczającego wpływu. Rozumiemy, że to są tylko lepsze lub gorsze środki do celu, które nie urzeczywistnią całkowicie naszych pragnień i które nie usuną uczucia niedosytu – dlatego też nie mogą nas determinować w sposób bezwzględny (przypomina się tu uwaga św. Augustyna, iż „serce jest niespokojne, dopóki nie spocznie w Bogu”, dlatego, że nic na tym świecie nie jest w stanie go zaspokoić). Stąd kierowanie się prawdą nie znosi wolności.

Co więcej, prawda nie tylko nie zaprzecza wolności, ale ją urzeczywistnia i ją warunkuje, gdyż człowiek nie jest pozbawionym natury stosem cząsteczek, ale osobową całością, której przyporządkowane jest specyficzne dobro osobowe. Urzeczywistnienie tego dobra to zadanie człowieka i warunek by stać się o(sobą) – tylko podążanie za prawdą pozwala działać rozumnie i zgodnie z autonomiczną decyzją. Odrzucenie prawdy prowadzi bowiem do triumfu cielesności i zatracenia się w mrokach psychofizycznych uwarunkowań, gdzie staje się bardziej przedmiotem oddziaływań niż podmiotem działania. Rozum odkrywa prawdę o naszym dobru, na które składają się m.in. cnoty etyczne, takie jak roztropność, sprawiedliwość, męstwo i wstrzemięźliwość. Człowiek wolny to więc człowiek, który z miłości do dobra działa zgodnie z wymogami cnot.

A zatem: widoczne w dzisiejszych czasach zjawiska wskazujące na odrzucenie cnoty i tradycyjnej moralności nie są wyrazem wolności, ale właśnie postępującego zniewolenia. Mimo odzyskania niepodległości i posiadania suwerenności państwowej walka o wolność wciąż trwa, ale przeniosła się do wymiaru życia kulturowego i obyczajowego, w którym wolność niestety wyradza się w samowolę i moralny permisywizm. Dlatego to nie działanie w świecie bez prawdy jest esencją wolności, przeciwnie: to „Prawda nas wyzwoli”. ❖❖❖



# WOJOWNICY ŚWIATŁA



z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ



z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ



z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ



z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ

miasta, Opola, Piotrkowa Trybunalskiego, Warszawy i Czechowic-Dziedzic) stworzyliśmy super ekipę, która pokazuje swoim działaniem, że chce każdego dnia żyć BARDZIEJ (łac. *magis*) dla chwały Pana Boga.

Amelka M..

## ↓ Pielgrzymka do św. Jadwigi

W sobotę 13 października młodzi z Magisu już o 6.00 rano pojawili się pod katedrą na Ostrowie Tumskim, by razem z innymi wiernymi wyruszyć na 39. Pieszą Pielgrzymkę do Trzebnicy. Poszliśmy wraz z „czarną trzynastką” – grupą franciszkańską, od lat prowadzoną przez ojców franciszkanów z sąsiedniej parafii przy ul. Kruczej. Jednak grupa miała także jezuicki akcent – towarzyszył nam Magis oraz Duszpasterstwo Akademickie DACH z parafii przy ul. Stysia. W tym roku pielgrzymka szła nową, skróconą trasą, ale nie odebrało to możliwości podziwiania pięknego pagórkowatego krajobrazu, ozdobionego jesiennym obliczem natury. Na szczęście wszystkim udało się bezpiecznie dotrzeć do Trzebnicy. Jedni przyszli na nogach, na czele z o. Andrzejem, a niektórzy musieli skorzystać z samochodu, by osiągnąć ten cel. Do domów wróciliśmy zmęczeni, ale bardzo umocnieni spędzonym wspólnie czasem.

Karol K.

## ↓ Gość Magisu

W piątkowy wieczór 19 października, po mszy „magisowej”, odbyło się spotkanie z pewnym gościem, a była nim mama jednego z byłych magisowiczów – pani Halina Dulcka-Miśta. Opo-



z archiwum o. Andrzeja Pełki SJ

## ↓ Dzień wspólnoty

Jak coroczna tradycja nakazuje 29 września pojechaliśmy na od dawna wyczekiwane przez nas święto – Dzień Wspólnoty Magis. W tym roku gościła nas wspólnota z Krakowa. W czasie tego wyjątkowego dla nas, magisowiczów, dnia wszyscy tańczą, bawią się, rozmawiają z przyjaciółmi z innych miast i na chwilę zapominają o zmartwieniach zwykłego dnia. Głównym momentem naszego święta jest Msza Święta, na której wspólnie uwielbiamy Pana i radujemy się, że znowu mogliśmy się spotkać.

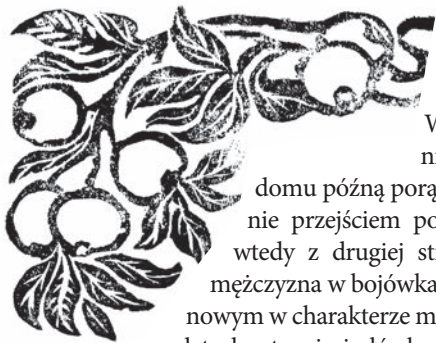
W tym roku dopisała nam piękna pogoda – można powiedzieć, że ją sobie wręcz wymodliliśmy, ponieważ przez ostatnie tygodnie było zimno i ponuro.

Wspólne przeżycie tych kilku, spędzonych z Panem Bogiem i naszymi przyjaciółmi, godzin przyniosło nam wiele cudownych wrażeń. Z Wrocławia wyjechaliśmy 25-osobową ekipą wraz z ojcem moderatorem Andrzejem Pełką SJ. Na miejscu, wraz z innymi wspólnotami Magis (z Wrocławia z parafii św. Ignacego Loyoli, z Nowego Sącza, Gliwic, Starej Wsi, Bytomia, Kłodzka, Krakowa, Trój-

wiałała nam o swoim zawodzie – pedagoga specjalnego, który polega na kształceniu dzieci niewidomych lub słabowidzących. Dowiedzieliśmy się, jak się uczą, piszą, czytają. Na spotkaniu pani Halina pokazywała nam różne przedmioty, które pomagają w rozwoju dzieci z dysfunkcją wzroku, np. elementarz napisany alfabetem Braille'a. Opowiedziała nam, na czym konkretnie polega jej zawód i co wpłynęło na jej decyzję zostania kimś, kim jest teraz. Na spotkaniu mieliśmy możliwość spojrzenia na świat oczami dziecka słabowidzącego, poprzez założenie na oczy specjalnych okularów. To spotkanie na pewno dało każdemu coś do myślenia i zastanowienia się, jak cennym darem jest wzrok. Wiemy też, jak reagować, gdy widzimy osobę z białą laską. Może i w nas obudzi się powołanie do takiej pracy?

Wiktoria S

*Jezuicka Wspólnota Młodzieżowa MAGIS spotyka się: w piątki 19.00 – Eucharystia w dolnym kościele i spotkanie ogólne w sali im. o. Stanisława Tabisia SJ w przyziemiu domu parafialnego, w niedzielę 20.00 – Eucharystia parafialna w górnym kościele. Spotkania w grupach z animatorami – w ciągu tygodnia.*



# Promyków radości kilka

Wyobraź sobie, Czytelniku, że wracając do domu późną porą, musisz przejść samotnie przejściem podziemnym. I właśnie wtedy z drugiej strony nadchodzi rosły mężczyzna w bojówkach, z pociskiem karabinowym w charakterze medalionu na szyi i bransoletach z trupimi główkami na obu przegubach. Całości dopełniają tatuaże, pierścienie, również z czaszkami, oraz długie włosy związane w kucyk. Bojaźliwsze osoby poczułyby się przynajmniej nieswojo.

A czy siadając w poczekalni obok siwej jak gołąbek, skupionej na różańcu zakonnicy, pomyślałbyś, że będzie to jedno z najradosniejszych wspomnień w twoim życiu?

W ostatnim czasie służba zdrowia uszczęśliwiła mnie refundowaną przez NFZ rehabilitacją (co samo w sobie jest już dobrą wiadomością) w szpitalu w odległym rejonie miasta. Tym samym autobusem jeździł ze mną opisany wyżej mężczyzna oraz siostra zakonna, mocno zaawansowana wiekiem; jak się okazało też na rehabilitację. Miała spore trudności ze wsiadaniem, ponieważ poruszała się o lasce. Kiedy usiłowała wdrapywać się na siedzenie po

nieporęcznym stopniu, tenże właśnie dżentelmen spieszył jej z pomocą, troskliwie podtrzymując i podnosząc z ziemi upuszczony różaniec. Zakonnica obdarzała go promiennym uśmiechem i zapewniała o swojej wdzięcznej modlitwie.

Zresztą ta malutka wzrostem, niepozorna siostra posiadała niesamowity dar zjednywania sobie otoczenia. Młodzi ludzie odrywali wzrok od telefonów komórkowych, aby ułatwić jej przejście albo ustąpić miejsca. Inni przytrzymywali drzwi i windę lub spieszyli, aby powiesić płaszczyk. A ona do każdego szeptła zapewnienia o modlitwnej pamięci (mnie też się „dostało”).

Ponieważ razem szliśmy przez szpitalny skwerek, był czas na rozmowę. I, jak sądzę, poznałam tajemnicę siostry Joanny. Mimo wielu przeżytych lat, chorób, ubogiego dzieciństwa zachowała dziecięcą radość życia. Z budzącą wręcz zazdrość ufnością zapewniała mnie, że zawsze spotyka dobrych, życzliwych ludzi, a świat to piękne miejsce. Cieszyła się pogodą, śpiewem ptaków i kolorami jesieni. Uśmiechała do dzieci i beztrudno machała do nich przy każdej okazji.

Dobrze, że w życiu mamy takie niespodziewane spotkania, które przypominają nam, że każdy człowiek jest wspaniałą historią, którą warto poznać. I nie trzeba oceniać książki po okładce. **IK**



Małgorzata Wanke-Jakubowska, Maria Wanke-Jerie

## Boże, wyślij mnie tam, gdzie się przydam

Michał Haniszewski  
Zaopatrzeniowiec i strażnik pamięci



## Boże, wyślij mnie...

czegoś w otoczeniu kościoła, czy przygotowania jakiejś uroczystości, czy wreszcie załatwienia czegoś dla kogoś potrzebującego.

Wiedzieliśmy, że pochodził z Kresów Wschodnich, ale o tym okresie jego życia, do przesiedlenia w końcu 1945 r. do Polski, wiedzieli, niemalże jedynie, członkowie Duszpasterstwa Ludzi Pracy, którego był filarem przez długie lata – od założenia w latach 80. XX w.

### Skuteczny, skromny i rozmodlony

Pan Michał należał do tych, którzy wyrzuceni drzwiami, wchodzili oknem, z wytrwałością, jaką mają jedynie najbardziej przekonani do słuszności swoich poczynań. O parafii św. Klemensa Dworzaka myślał kategoriami swojej wspólnoty, choć widać go było w wielu wrocławskich kościołach. Pan Michał był człowiekiem drugiego, a nawet trzeciego szeregu, bo nigdy nie wypinał piersi do orderów (choć parę ich mu przyznano), ale bez niego wiele inicjatyw by się nawet nie zaczęło. Wszyscy wiedzieli i mówili o nim, że to strażnik pamięci Solidarności – jej ludzi i tradycji, na których wyrosła i urosła. Wiedzieliśmy, że p. Michał do emerytury był zatrudniony na Politechnice jako pracownik techniczny, odpowiedzialny m.in. za zaopatrzenie laboratorium, dla którego – w czasach powszechnych niedoborów – nie było rzeczy nie do zdobycia (tak przynajmniej uważali jego przełożeni).

Niewielu wiedziało, że Pan Michał był w ekipie, która w 1980 r. przejęła i sprowadziła do Wrocławia (w okolicznościach, na

kanwie których można by było nakręcić film sensacyjny) „Bitwę pod Raclawicami”, zwaną Panoramą Raclawicką, monumentalny obraz namalowany przez Jana Stykę i Wojciecha Kossaka, na który już od 1947 r. czekała przygotowana specjalna rotunda.

Niewielu też zwracało uwagę na to, że p. Michał był człowiekiem nie tylko czynu, ale i modlitwy: „Z różańcem w dłoni przemierzającym na rowerze ulice Wrocławia, by służyć ludziom i Ojczyźnie”, jak napisały w jednym z ostatnich rozdziałów autorki.

### Pamięć o bohaterach

Niewielka objętościowo książka musi nam, którzyśmy p. Michała znali i tym, którzy będą korzystać z owoców jego wysiłków, wystarczyć dla upamiętnienia tak wielkiej osobowości o tak niepozornej posturze...

Dobrze się stało, że wydanie książki „zdarzyło się” w roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Niepodległości, która dla p. Michała nie była pustym słowem, dla której upamiętnienia tak wiele zrobił i do której zbudowania na skalę o wiele większą niż większość z nas się przyczynił... Książka napisana przez Małgorzatę Wanke-Jakubowską i Marię Wanke-Jerie, wydana w serii o bohaterach dolnośląskiej Solidarności przez wydawnictwo Profil, zawiera wiele zdjęć i dokumentów z życia p. Michała (pochodzących m.in. z zasobów archiwalnych „Głosu Poczieszenia”), zaopatrzona jest też w indeks osób. Być może jeszcze można ją dostać w parafialnej kancelarii...

**Bogdan Szyszko**

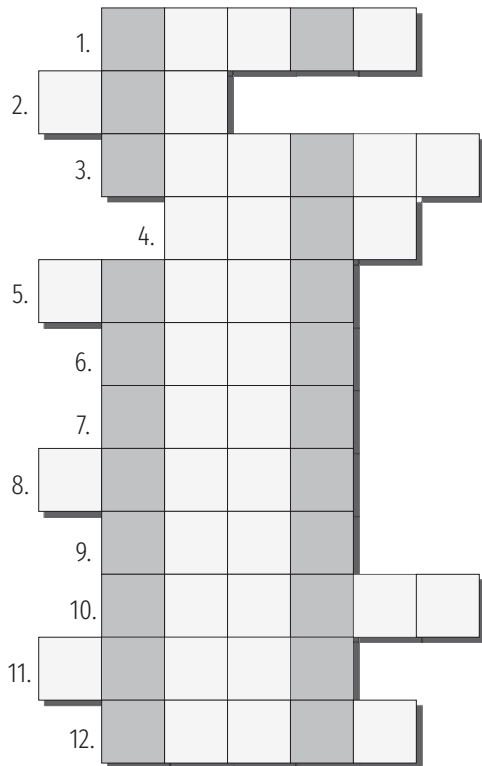
Ukazała się książka o śp. Michale Haniszewskim; w naszej parafii była rozprowadzana bezpłatnie, przez członków dolnośląskiej Solidarności, w niedzielę 30 września po Mszy św. o godz. 12.00.

### Pan Michał

Śp. Michał Haniszewski zmarł 1 marca 2017 r. – w Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, będący jednocześnie Środą Popielcową, 15 minut przed 15.00 – godziną miłosierdzia. To symboliczna data i godzina, związana, zapewne nieprzypadkowo, z życiem p. Michała.

Wielu z nas, zaglądając do kościoła od czasu do czasu, spotykało go – podjeżdżającego na rowerze, który nie zawsze przypinał do czegokolwiek (jak sam mówił, miał ich co najmniej 21), jak lekko pochylony parł do przodu, zawsze w jakiejś sprawie dotyczącej parafii – czy to zrobienia

## KRZYŻÓWKA DLA DZIECI



Litery z zaznaczonych pól, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie.

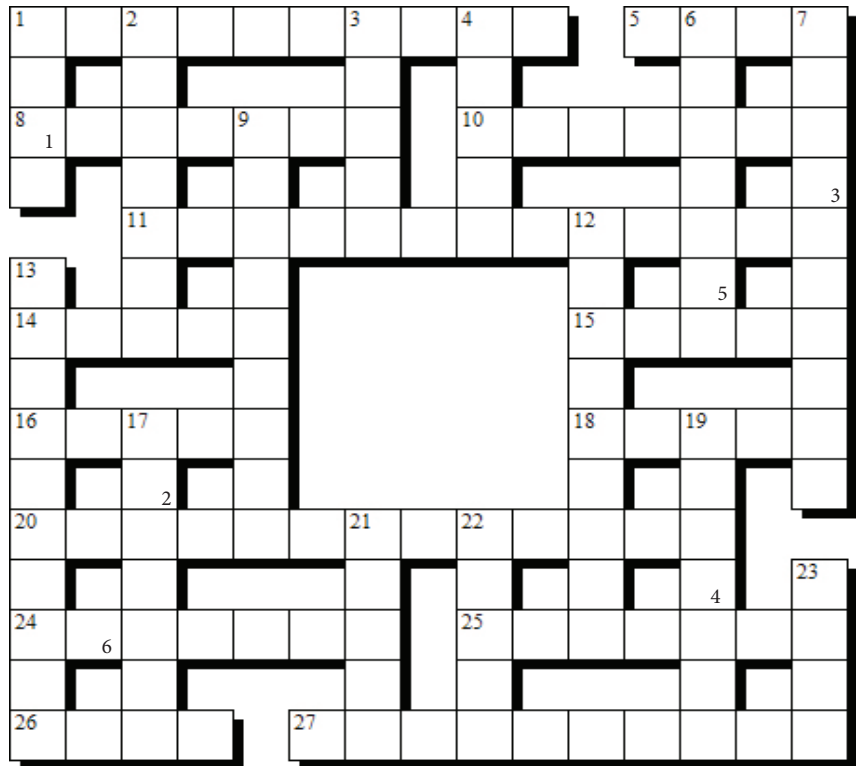
1. Twarz dziecka
2. Zboże z Azji
3. Buraczki z chrzanem
4. Nad zlewem
5. uprawiany dla zdrowia
6. Szklany otwór w ścianie
7. Wśród hipermarketów
8. Na nich zjazd z ośnieżonej góry
9. Ptak, kuzyn wrony
10. Ostry symbol Wrocławia (obok Hali Stulecia)
11. Bijący symbol miłości
12. Inaczej lawa

### UŚMIECHNIJ SIĘ!

Dwie zakonnice jadą samochodem. Zabrakło im benzyny. Jedna z sióstr postanowiła iść na stację benzynową i wzięła ze sobą jedyne naczynie, jakie było dostępne – nocnik. Wróciła i z tego nocnika wlewa benzynę do baku. Obok przejeżdżają samochodem dwaj księża. Jeden mówi do drugiego: – Siła ich wiary rzuca mnie na kolana... ♥♥♥♥

Pewien parafianin tłumaczył księdzu: – Wie ksiądz, ja to jestem wierzący, ale nie praktykujący. Na to ksiądz: – Ja jestem nudystą, ale też nie praktykuję. – Przecież to bez sensu – zdziwił się parafianin. – No właśnie – odparł ksiądz. ♥♥♥♥

## KRZYŻÓWKA DLA DOROSŁYCH



### Poziomo:

1. Sakrament udzielany przez biskupa
5. „... ucieka, wieczność czeka”
8. Koń trojański
10. Układ ciała
11. Rekompensata
14. Zatarę, konflikt
15. Jeden z „Ośmiu błogosławionych” (Mt 5)
16. Potrawa podana na stół
18. Pers na podłodze
20. Rozsądzanie, wyrokowanie
24. Drzewo po obróbce w tartaku
25. Uczucie zimna ze skurczami mięśni
26. Ojciec Jessego (Mt 1, 5)
27. Wsłuchuje się w głos papieża

### Pionowo:

1. Szata liturgiczna podobna do ornatu
2. Filar mostu
3. Krwiotwórczy w kości
4. Atak w szermierce
6. Kojarzy się z gorczycą
7. Zostaje po pożarze
9. Pośmiertna instrukcja
12. Rozwiążność, rozpasanie
13. Lekceważenie, nonszalancja
17. Otwory zewnętrzne nosa
19. Poeta jak prorok
21. Waśń
22. Emblemat
23. W wiejskiej chałupie

Litery z kratek oznaczonych cyframi w prawym dolnym rogu utworzą rozwiązanie.

### Rozwiązania z numeru wrześnieowego GP:

krzyżówka obrazkowa dla dzieci – Nasza Matka Pocieszenia.

Dziękujemy bardzo wszystkim, którzy wzięli udział w naszych konkursach. Rozwiązania z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz nr. telefonu prosimy wrzucać do skrzynki „Głosu Pocieszenia” w holu kościoła.

Można je też wysyłać na mailowy adres redakcji:

[glospocieszenia@tlen.pl](mailto:glospocieszenia@tlen.pl)

### Stronę opracowali:

Aleksandra Kumaszcza, o. Andrzej Pełka SJ.



Po sporej dawce książek jednego autora, uzupełniającej i pogłębiającej wiedzę o istocie naszej wiary, chciałabym przedstawić Czytelnikom coś bardziej przyziemnego i konkretnego.

Dwie książki – jedna to beletrystyka z historią niedawną w tle, druga to owoc obserwacji i troski ojca Ludwika Wiśniewskiego, dominikanina, ciągle ostrzegającego nas przed układaniem się ze Złym. A więc trochę rozrywki i trochę zadumy nad kondycją naszą i naszej Ojczyzny. ❖



Ludwik WIŚNIEWSKI OP  
**NIGDY NIE UKŁADAJ SIĘ ZE ZŁEM**

Pięćdziesiąt lat zmagania o Kościół i Polskę

Wydawnictwo WAM

No właśnie, czy człowiekowi samotnemu, nieobciążonemu rodziną, czyli na przykład kapłanowi, jest łatwiej w trudnych czasach być bezkompromisowym i walczyć o prawdę? Wątpię. Jesteśmy ludźmi i boimy się. Strach, poczucie przegranej – to wszystko może być w każdej chwili udziałem każdego z nas. No, chyba że trzymamy się mocno Ojca, ufamy Mu bezgranicznie i idziemy przez życie Jego drogą.

O. Ludwik Wiśniewski to człowiek o niespożytej energii, ciągle w ruchu i promieniujący radością. Pamiętam go z jego pobytu we Wrocławiu, gdzie był duszpasterzem akademickim do 1988 r. Był zwolennikiem „walki bez przemocy” z komunizmem. Organizował tzw. Tygodnie Społeczne – cykle spotkań, propagujące budowanie niezależnych struktur społecznych. Utrzymywał kontakty z Komitetem Obrony Robotników (KOR).

Przez lata organizował spotkania z niezależnymi katolickimi intelektualistami: Władysławem Bartoszewskim, Tadeuszem Mazowieckim, Stanisławem Stomma, Stefanem Kisielewskim, Ireną Sławińską, Wiesławem Chrzanowskim, Bohdanem Cywińskim, Andrzejem Wielowieyskim, Józefą Hennelową. By wyliczyć wszystkie rodzaje i obszary jego działalności, nie wystarczyłoby tej rubryki.

Pomimo tego, że zauważono i doceniono jego działalność (został odznaczony

przez Prezydentów RP Lecha Kaczyńskiego i Bronisława Komorowskiego), to zdaje się, że niewiele z tego wynika.

O. Ludwik dotyka odważnie najbardziej bolących, chorych miejsc polskiego kościoła i jednocześnie wskazuje rozwiązania. „Popadliśmy w skrajny antyklerykalizm, upolityczniliśmy kościół, wyjałowiliśmy kościół intelektualnie... ale nadal, mimo słabości, jest to kościół piękny”. Mam wrażenie, że to, o czym mówi, jest jak rzucanie grochem o ścianę. Gdybyśmy chcieli go słuchać... ❖



Mirosława KARETA  
**TECZKA**

Wydawnictwo WAM

Rozpoczynając lekturę *Teczki* przeżyłam dwa zaskoczenia. Okazało się, że przez nadmierną szybkość, nie zauważyłam, że zamówiłam... trzecią część sagi rodzinnej. Drugie zaskoczenie było bardzo przyjemne – jest dobrze napisana i mimo walorów edukacyjnych (bo przecież te historie, tak żywe dla wielu z nas, są już w ogóle nieznanne dla młodego pokolenia), czyta się ją szybko i rozczarowuje nas zbyt szybki koniec lektury.

Akcja toczy się w dwóch zakresach czasowych: w latach pięćdziesiątych i czterdziestych XX w. Miejscem akcji jest Kraków. Tutaj mieszka Maksymilian Petrycy z rodziną i tutaj szuka rozwiązania mrocznej zagadki z przeszłości. Tzw. teczkami gra się do dzisiaj i mało kto zastanawia się, jak dochodziło do tego, że ludzie dawali się złamać. Tym, którzy tego nie doświadczyli, trudno to zrozumieć. A warto może poczekać z surowym osądem i poznać historię człowieka-zdrajcy. A my? Dalibyśmy radę? Tacy odważni jesteśmy?

Ciekawym proponuję, mimo wszystko, sięgnięcie po trzecią część historii rodu Petrycy, a tym, którzy jednak cenią chronologię, trochę cierpliwości – niebawem pojawi się w naszej bibliotece pierwsza i druga część. Myślę, że to dobrze, żebyśmy mieli w pamięci także wydarzenia, które są bolesne, ale które mogą i powinny przecież nas czegoś nauczyć. W efekcie to od nas również zależy, jaka będzie nasza Ojczyzna.

Patriotycznie i z nadzieją mówię Wam Do widzenia w następnym numerze.

Barbara Ćwik

Wszystkie omawiane książki można wypożyczyć w naszej bibliotece parafialnej.



## ZATRZYMAJ SIĘ NA CHWILĘ

Można by powiedzieć, że nawiązanie do tego tematu nastąpiło trochę za późno. Bo po co myśleć o zachowaniu na uroczystej Mszy Świętej, skoro właśnie się z niej wyszło.

Sporo w tym racji, ale uroczyste msze zdarzają się częściej niż raz na 100 lat. Przy okazji różnych świąt, rocznic czy też wizyt znamienitych gości, mamy procesyjne rozpoczęcie i zakończenie liturgii. W praktyce pochód od końca świątyni w stronę prezbiterium rozpoczyna krzyż, a kończy najważniejszy celebrans. Czasem są to poczty sztandarowe. Ale za każdym razem problem pozostaje ten sam. Mają kłopot z przejściem.

Na początku, ponieważ każdy gdzieś tam sobie siedzi lub stoi, jakoś to jeszcze daje się przeprowadzić. Nawet ci mniej zorientowani parafianie dostrzegają ostatecznie, że ich sąsiedzi wstają albo robią przejście. Niestety, na końcu jest zdecydowanie gorzej. Dość powszechny pośpiech, aby opuścić świątynię powoduje, że uroczysta procesja „utyka w korku”.

W życiu potrzebujemy chwil odmiennych od codzienności. I pomimo tego, że niedziela, już przez sam fakt bycia dniem świętym, różni się od pozostałych, to mamy w kalendarzu dni jeszcze bardziej święte. I wtedy oprawa mszy też powinna być inna. Taka, która swoją dostojnością podkreśla jej charakter. Więc znajdziemy w sobie tę potrzebę zachowania z godnością, bez pośpiechu, okazania szacunku symbolom lub gościom. Bo wtedy i my stajemy się inni. IK



### STAŁY KONFESJONAŁ

**o. Jan Ożóg SJ:**  
poniedziałek 18.30-19.30

**o. Piotr Blajerowski SJ:**  
wtorek 10.30-11.30  
środa 16.00-17.00  
czwartek 20.00-21.00  
piątek 15.00-16.00  
sobota 12.00-13.00

Informacja o ewentualnych zmianach jest wywieszona na tablicy przy wejściu do kościoła.

# Z NASZEJ WSPÓLNOTY ODESZLI DO PANA

(od 26.10.2017 do 21.10.2018)

Adamczyk Tadeusz – lat 87  
Andrzejewski Bronisław – lat 84  
Assyngier Barbara Maria – lat 85  
Auguścik Anna – lat 81  
Bakalarczyk Jerzy – lat 70  
Banasik Bogdan – lat 62  
Wysoczański Władysław – lat 88  
Marszałkiewicz Stefania – lat 85  
Hermann Mieczysław – lat 87  
Pilińska Helena Teresa – lat 85  
Banaszek Bogusław – lat 70  
Barcik Tadeusz – lat 85  
Batko Stanisław – lat 79  
Bąk Tatiana – lat 92  
Blum Józef – lat 83  
Błońska Irena – lat 84  
Bochyński Adam Jan – lat 68  
Borek Jan – lat 68  
Bożym Marianna – lat 90  
Buchowiecki Adam Stefan – lat 85  
Buczyńska Czesława Maria – lat 80  
Bukowska Danuta Zofia – lat 79  
Chrobot Antoni Lucjan – lat 83  
Cichowska Lucyna – lat 69  
Ciemniacki Justyn Walerian – lat 82  
Dobrzycka Jadwiga – lat 84  
Dobrzyńska Edwarda – lat 88  
Dorywała Józefa Zofia – lat 78  
Dramińska Zofia – lat 74  
Dudek Wanda Władysława – lat 94  
Felisiak Stanisława – lat 99  
Ficowski Jarosław Grzegorz – lat 63  
Fiołka Grażyna – lat 62  
Tereszkiewicz Maria Józefa – lat 94  
Frąckowiak Bożena Stanisława – lat 92  
Frątczak Agnieszka – lat 100  
Fryda Stefan (brak danych dot. wieku)  
Furyk Zygmunt – lat 89  
Garbaziak Olga – lat 91  
Gazda Stanisław – lat 66  
Gąsowski Zbigniew – lat 64  
Giermakowski Zenon – lat 71  
Gospodarek Henryka Teresa – lat 77  
Gruza Helena – lat 90  
Heinemann Seweryna Alina – lat 63  
Holy Bogusław – lat 89  
Izmajłowicz Stanisław – lat 88  
Jasiński Adrian – lat 37  
Jenciak Franciszek – lat 77  
Jodkowska-Gałysz Halina Teresa – lat 78  
Jurczak Tamara Maria – lat 94  
Jurgo Helena – lat 89  
Jurgo Kazimierz – lat 93

Kafar Piotr – lat 82  
Kamiński Józef – lat 83  
Kamoń Józef – lat 86  
Kazimierska Helena – lat 96  
Kędzia Aleksandra Maria – lat 79  
Kierkowska Oljanna – lat 92  
Klarowacz Zdzisław – lat 68  
Kmieciak Władysława – lat 92  
Kmieciak Zofia – lat 93  
Kołodziejczyk Jan – lat 64  
Konieczny Walenty Dobiesław – lat 85  
Korczak Janina – lat 81  
Korolewicz Paweł – lat 93  
Kos Janina – lat 86  
Kosatka Marianna – lat 98  
Kowalkowski-Przełoń Ryszard Sylwester – lat 87  
Kowalska Helena – lat 81  
Kowalska Lidia – lat 84  
Krawczyk Irena Ludwika – lat 83  
Krawczyk Kazimierz Adam – lat 70  
Kryszczuk Teresa – lat 81  
Kubiak Józefa – lat 89  
Kubiak Stefania – lat 85  
Kuklińska Maria – lat 90  
Kunysz Alicja Teodozja – lat 71  
Kurczaba Wiesław Ireneusz – lat 82  
Kuś Jadwiga Teresa – lat 78  
Lasota Wanda Teresa – lat 68  
Lenczkiewicz Irena – lat 77  
Lesiak Barbara – lat 72  
Lipieta Anna Irena – lat 82  
Ławniczak Kazimierz – lat 88  
Maciejewski Zygmunt – lat 59  
Magoń Władysława – lat 78  
Maleszko Mieczysław Antoni – lat 92  
Marciniak Henryk Czesław – lat 63  
Matuszkiewicz Tadeusz – lat 91  
Mazurek Bolesław Wiktor – lat 88  
Migodziński Stefan – lat 92  
Mikołajczak Hanna Maria (brak danych dot. wieku)  
Miszczyk Józef Kazimierz – lat 84  
Mławska Helena – lat 85  
Mordaszewski Antoni – lat 80  
Mróz Genowefa – lat 93  
Niedzielski Edward – lat 88  
Nowicki Józef – lat 82  
Oborowska Aleksandra – lat 90  
Ociepa Roman – lat 82  
Olejarnik Władysław – lat 92  
Pacek Jan – lat 86  
Pawłowicz Marcin Bronisław – lat 65  
Piątucki Jerzy – lat 84  
Pietruszka Teresa Maria – lat 79



**Piętak Helena Stefania** – lat 90  
**Piowar Danuta Maria** – lat 85  
**Polak Zdzisław Jan** – lat 89  
**Półtyn Janusz Kazimierz** – lat 83  
**Poniewska Anna Teresa** – lat 71  
**Przybyszewski Jarosław Piotr** – lat 49  
**Puchała Urszula Karolina** – lat 75  
**Pulnik Emil Franciszek** – lat 85  
**Pyrzanowski Nikodem** – lat 92  
**Rogowska Stanisława Barbara** – lat 73  
**Rozenkowski Jan** – lat 76  
**Rudzka Cecylia Irena** – lat 91  
**Sadurska Elżbieta Maria** – lat 88  
**Samól Stanisława** – lat 97  
**Sarnowska Maria** – lat 67  
**Siastacz Maria** – lat 90  
**Sielska Anna** – lat 81  
**Skomra Waldemar** – lat 26  
**Słodka Janina** – lat 75  
**Słogowska Józefa Czesława** – lat 77  
**Sobotkiewicz Maria** – lat 92  
**Somiak Władysława** – lat 82  
**Sperling Bogusław Krzysztof** – lat 56  
**Stefanko Irena** – lat 87  
**Suchar Boguchwała Bogumiła Antonina** – lat 89  
**Szczęśny Andrzej Władysław** – lat 60  
**Sztejń Ludwik** – lat 77  
**Szuja Franciszka** – lat 90  
**Szurpicka Stefania Maria** – lat 92

**Szydłowski Krzysztof** – lat 67  
**Świtoń Ryszard Andrzej** – lat 62  
**Talkowska Janina Maria** – lat 97  
**Tomżyński Edward Józef** – lat 63  
**Trzaska Adam Józef** – lat 78  
**Turowski Edward** – lat 84  
**Urbańska Danuta Wanda** – lat 91  
**Walkowiak Janina Kazimiera** – lat 74  
**Wanat Janina** – lat 89  
**Werner Ireneusz Zbigniew** – lat 53  
**Wojtaszyk Maria** – lat 90  
**Wojtyńska Lucyna Bogusława** – lat 83  
**Wolniakowski Zenon** – lat 93  
**Worzyński Lesław Jan** – lat 71  
**Woźniak Włodzimierz Marek** – lat 61  
**Wrzos Irena** – lat 87  
**Wycisk Grażyna Bożena** – lat 66  
**Wyrembak Stanisław** – lat 80  
**Zajac Janina** – lat 89  
**Zalewski Marek Andrzej** – lat 66  
**Zatorska Janina** – lat 85  
**Zawada Krystyna Bronisława** – lat 77  
**Zdanowicz Irena** – lat 84  
**Zieliński Dariusz Adam** – lat 57  
**Zielony Jerzy (brak danych dot. wieku)**  
**Zinkiewicz Teresa** – lat 68

**Razem: 161 osób**  
**88 kobiet (54,7%)**  
**73 mężczyzn (45,3%)**

TAM, GDZIE JUŻ ŚMIERĆ NIE PANUJE,  
NIECH BOGA WIELBIĄ NA WIEKI.

(OFICJUM ZA ZMARŁYCH)

# PARAFIA PW. ŚW. KLEMENSA DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.jezuici.pl

## MSZE ŚWIĘTE:

### W niedziele i święta:

kościół górny – **6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 18.00, 20.00** – z udziałem zespołu muzycznego;  
kościół dolny – **10.30** (dla dzieci, z wyjątkiem wakacji)

### W dni powszednie:

**6.30, 8.00, 18.00, 19.30** (z wyjątkiem wakacji)

### Kancelaria parafialna:

czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz **8.30 - 9.30 i 16.00 - 17.30** z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca

### Konto parafialne:

Bank Pekao S.A. I O. we Wrocławiu **69 1240 1994 1111 0010 0187 9394**



## CHRZTY

(od 9.09.2018 do 21.10.2018)

Melania Laura Harnała, Emilia Gabriela Józak, Aleksandra Anna Rumak, Hubert Stramski, Leon Czaja, Tomasz Ignacy Modlinger, Mikołaj Jan Iwaszko, Róża Józefina Węgrzyn, Kaja Zuzanna Hussak, Aurelia Natalia Gębka, Laura Anna Katańska, Maciej Franciszek Krajewski, Martyna Bożena Stachurska, Iwo Tymczyszyn, Grzegorz Sławomir Wilczyński.



## ŚLUBY

(od 7.06.2018 do 19.10.2018)

Karolina Patrycja Tymczyszyn – Jakub Mateusz Kluz (15.09.2018)

Maria Matczyszyn – Kazimierz Adasiuk (15.09.2018)

Anna Dudzińska – Maciej Galus (19.10.2018)

## OFIARNOŚĆ PARAFIAN

**14 października** – na spłatę zobowiązań termomodernizacyjnych i bieżące potrzeby remontowe zebrano na tacę 3154 zł, a przeprowadzona zbiórka do puszek na Dzieło Nowego Tysiąclecia w Dzień Papieski wyniosła 4415 zł. Bóg zapłać wszystkim ofiarodawcom!

## WKRÓTCE

**18 listopada** – kazania o misjach będzie głosił o. Czesław Tomaszewski SJ. Będzie też rozprawdzał biuletyny misyjne oraz kalendarze na 2019 rok.

**22 listopada** – wieczór słowno-muzyczny pod tytułem „Bóg i Ojczyzna” o godz. 18.45.

**25 listopada** – w uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata o godz. 12.00 Msza św. w intencji małżonków obchodzących w roku bieżącym okrągłe jubileusze sakramentu małżeństwa.

**2 grudnia** – rozpoczęcie Adwentu. Roraty codziennie o 6.30, a po nich...? Czy w tym roku parafianie podejmą trud przygotowania wspólnych śniadań?

**9–12 grudnia** – Parafialne rekolekcje adwentowe, które przeprowadzi, pochodzący z naszej parafii, ks. Krzysztof Wojtkowiak.

**17 grudnia** – jasełka w wykonaniu dzieci i młodzieży ze szkół naszej parafii o godz. 16.00.

**26 listopada – 6 grudnia** – kursu katechezy przedślubnej. Katechezy odbywać się będą od poniedziałku do czwartku o godz. 19.00 w sali Pamięci Solidarności. Zapisy na pierwszym spotkaniu.

## ◆ ZAPRASZAMY ◆

◆ do kawiarenki parafialnej (w niedziele 8.30–13.30)

◆ na ciche adoracje Najświętszego Sakramentu w I niedzielę miesiąca o godz. 15.00 (kościół górny) i w poniedziałki w godz. 18.30–19.30

◆ na nabożeństwa w I piątki miesiąca: spowiedź święta na porannych Mszach św. i po południu od godz. 16.00. Dzieci zapraszamy na Mszę św. do górnego kościoła na godz. 17.00, a młodzież –

do kościoła dolnego na godz. 19.00. Godzina miłosierdzia – godz. 15.00 w kościele dolnym

◆ na nabożeństwa parafialne: do Matki Bożej Pocieszenia – wtorki godz. 17.30; majowe (do Matki Bożej) – o 17.30; czerwcowe (do Najświętszego Serca Pana Jezusa) – o 17.30, różańcowe – w październiku o 17.30; wypominkowe – w listopadzie o 17.30; w Wielkim Poście: droga krzyżowa – piątki o 17.30 i gorzkie żale – niedziele o 17.00

## GŁOS POCIESZENIA

pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka  
e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

### Wydawca:

Rzymskokatolicka Parafia  
pw. św. Klemensa Marii Dworzaka

### Redaktorzy wydania:

Anna Dominiak  
Bogdan Szyszko

### Sekretarz redakcji:

Aleksandra Kumaszka

### Opiekun kościelny:

o. Jacek Maciaszek SJ

### Redakcja:

Mariusz Bodynek  
Barbara Ćwik  
Anna Dominiak  
Małgorzata Drath  
Iwona Kubiś  
Aleksandra Kumaszka  
Bogdan Szyszko

### Współpracownicy:

Anastazja J. Drath  
Justyna Jankowska  
ks. Ryszard Kempik SDB  
Aleksandra Milewicz  
Ryszard Milewicz  
Bogumił Nowicki  
Zofia Nowicka  
o. Andrzej Pełka SJ  
o. Jan Ożóg SJ  
o. Janusz Śliwa SJ

### Projekt okładki:

Barbara Ćwik

### Opracowanie graficzne:

Barbara Ćwik

### Przygotowanie do druku:

Barbara Ćwik (fotoedycja, skład i łamanie)

### Korekta:

Bogdan Szyszko

### Kolportaż:

Przemysław Gardynik  
Jacek Podsiadły

### Spotkania kolegium redakcyjnego:

W pierwszy czwartek po wydaniu pisma, godz. 20.00 w sali redakcji w domu parafialnym (z wyjątkiem wakacji)

### Dyżur redakcyjny:

niedziela, godz. 11.30 – 12.30  
w kawiarence parafialnej (z wyjątkiem wakacji)

### Na okładce:

grafika: Barbara Ćwik  
Zdjęcie na tylnej stronie okładki:  
Internet, wybór poezji: Barbara Ćwik

*Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych. Nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń.*

## 18 X Urodziny ks. kard. Gulbinowicza



źródło: Gazeta Wroclawska / © Fot. Janusz Wojtowicz / Polskapresse

W czwartek 18 października o godz. 18.00 w Hali Stulecia zorganizowane zostały przez Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego ks. Józefa Kupnego i Prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza 95. urodziny ks. kardynała Henryka Gulbinowicza, emerytowanego biskupa wrocławskiego, z koncertem w wykonaniu zespołu Narodowego Forum Muzyki. Wcześniej w kancelarii parafialnej i po mszach w niedzielę 7 października można się było zaopatrzyć w bezpłatne wejściówki na tę okazję. Parafia dostała ich ok. 80 szt., niestety, dla wielu nie wystarczyło... Ks. Kardynał, z charakterystycznym dla siebie trochę przewrotnym poczuciem humoru, zaprosił wszystkich na następną okazję poświęconą jego osobie, tzn. na... pogrzeb. **bs**

## 20 X Zrealizowana obietnica



Wąwóz Myśluborski

fot. Witold Hermaszewski

W sobotę 20 października p. Witold Hermaszewski, organizator i przewodnik ubiegłorocznych pielgrzymek do Wilna zrealizował obietnicę pokazania miejsca drugiego cudu eucharystycznego (po odwiedzonej w czasie peregrynacji Sokółce) i zorganizował jednodniową pielgrzymkę do sanktuarium św. Jacka w Legnicy, gdzie takowe zdarzenie miało miejsce w 2013 roku. W programie było również m.in. zwiedzanie Kościoła Pokoju w Ja-



Kościół Pokoju w Jaworze

fot. Witold Hermaszewski



Sanktuarium św. Jacka w Legnicy

fot. Witold Hermaszewski

worze, rezerwatu przyrody „Wąwóz Myśluborski” i ognisko z kielbaskami i ziemniakami. Wyjazd polecany jako wyprawa nawet dla osób starszych zgromadził kilkadziesiąt osób – nikt nie żałował. Przy okazji wysłuchali jak zawsze barwnych opowieści kipiącego od wiedzy przewodnika i odświeżyli stare znajomości. Z tego parafialnego pielgrzymowania w różne zakątki Polski (i nie tylko) można by zebrać całkiem niezłą wspólnotę... Jak ją nazwać? **bs**

## 1-2 XI Wszystkich Świętych Zaduszki

Pierwsze dni listopada przywitały nas piękną pogodą, co sprzyjało nie tylko odwiedzaniu grobów bliskich, ale także spacerom po innych nekropoliach, także tych położonych na terenie naszej parafii. Pałące się znicze można było zobaczyć na Cmentarzu Żołnierzy Polskich, Cmentarzu Żołnierzy Włoskich, w Parku Grabiszyńskim na kwaterze dziecięcej i przy Pomniku Wspólnej Pamięci. Żywa jest także pamięć o naszych zmarłych duszpaste-rzach. Grobowiec jezuitów na Cmentarzu Grabiszyńskim jest dla wielu parafian obowiązkowym miejscem, w którym zapalają



Pomnik Wspólnej Pamięci

fot. Anna Dominiak



Cmentarz Grabiszyński

fot. Bogdan Szyszko

znicze i z wiarą w Boże miłosierdzie pochylają się w modlitwie.

W uroczystość Wszystkich Świętych na Cmentarzu Grabiszyńskim odprawiona została Msza św. o godz. 15.00, a po niej procesja różańcowa z modlitwą za zmarłych...

Dzień zaduszny przypadła w pierwszy piątek miesiąca, dlatego została odprawiona dodatkowa msza o godz. 17.00, a spowiedź odbywała się od godz. 16.30. **ad, bs**



Cmentarz Żołnierzy Polskich

fot. Kinga Tomaszewska



## KSIĄDZ TWARDOWSKI NA LISTOPAD

### POWRÓT

Odejść od świata – zanurzyć się w Bogu  
a potem znowu być tutaj z powrotem  
aby powiedzieć – Już widzę odwrotnie  
to co nieważne takie ważne teraz  
jak jedno pióro wilgi zgubione w Afryce  
jak kasztan co spada i puka do grobu  
chłopcu, co chrząszcza odnalazł martwego  
co miał na krótko dwa wąsy zuchwałe  
szepnąć – Patrz dojrzał do dalszej podróży  
Świętą Agatę budzi na dobranoc  
Wszystko umiera co jest nieśmiertelne  
ludzie rośliny zwierzęta skazane  
deszcz błazen co zlał się na zegar słoneczny  
smutna wierność na zawsze ale nie na co dzień  
Odejść od świata – zanurzyć się w Bogu  
I znowu potem powrócić na ziemię  
uścisnąć małpę i ostre kamienie  
żółwie bo idą najwolniej do ślubu  
Wszystko co przyszło z Niewidzialnej Ręki  
widzieć kobietę co biega po dworcu  
czeka na tego który nie przyjechał  
placze i nie wie że tak się stać miało  
bo miłość starsza od nas i większa niż szczęście  
Bocian na gnieździe otwartym obraca się w słońcu  
by stale swym cieniem piskłeta zasłonić  
mądrość też starsza od nas – więc czemu się boisz  
Kto wrócił stamtąd – nie pyta dlaczego

### OPUSZCZAJĄCYM ŚWIAT

Nie przeminie wszystko, nie przeminie –  
kwiaty nie pogasną,  
choćby przyszło ręce nam złożyć  
i po prostu na zawsze zasnąć.

Pamięć czystej przyjaźni zostanie,  
smutna cisza świętojańskich ulic –  
po odlocie będziemy ziemię  
z utęsknieniem do ust jeszcze tulić.

Nasze biedne, ludzkie zmęczenie,  
serc otwartych mądrą życzliwość –  
po odlocie będzie się jeszcze  
coś ziemskiego po niebie śniło.

Żywy ogień w dymiącym kominku,  
gdy herbatę w czajniku naparza –  
i sukienki od pierwszej Komunii,  
tak w nich było siostrzym do twarzy.

Tramwajowe przystanki i deszcze,  
i upały jak ogon pawi –  
zwykła rzodkiew, którą koń gryzie,  
telefony, budki z lodami.

### PRZED PODRÓŻĄ

wciąż wierzę  
że podnosisz nasze załamane paluchy  
otwierasz nam oczy czerwone jak u królika  
zapalasz światło  
tłumaczysz  
po drugiej stronie  
każdy ma swoją daleką podróż